



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Anna Bechta „Grafkom”  
ul. Czerwińskiego 46  
21 - 500 Biała Podlaska  
tel. 507 074 653

Wydanie pisma  
zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Lubelskiego

Pismo współfinansowane  
z środków Miasta Chełm



**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<b>Potrzeba kształtowania myśli państwowotwórczej</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	5
<b>Myśl państwowotwórcza w kontekście doświadczeń III RP</b>	
<i>ks. Ryszard K. Winiarski</i> .....	8
<b>O potrzebie i sensie historii (cz. I)</b>	
<i>Marian Surdacki</i> .....	11
<b>przebiśnięg</b>	
<i>Danuta Agnieszka Kurczewicz</i> .....	14
<b>Wincenty Pol – życie (cz. I)</b>	
<i>Władysława Bryła</i> .....	14
<b>XV Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnej w Białopolu – 20.05.2017 r.</b> .....	17
<b>Przywracanie pamięci – zasadniczy rys najnowszej książki Ks. Infulata Kazimierza Bownika</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	18
<b>Kazimierz Czernicki – postać ciągle mało znana i niedoceniana</b>	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	21
* * *	
<i>Nadija Humeniuk</i> .....	23
* * *	
<i>Nadija Humeniuk</i> .....	23
<b>Ekologiczne uwarunkowania różnic w zawartości składników mineral- nych i ich wpływ na zdrowie człowieka</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	23
<b>Drzewa i ludzie</b>	
<i>Longin Jan Okoń</i> .....	27
<b>Pamięć</b>	
<i>Longin Jan Okoń</i> .....	27
<b>Co znaję</b>	
<i>Longin Jan Okoń</i> .....	27
<b>Do Redakcji „Powinności”</b>	
<i>Stanisław Błaszczuk</i> .....	27
<b>Fraszki refleksyjne</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	28
<b>Ziemia Chełmska</b>	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....	30
<b>Kilka osobistych uwag nad fenomenem Solidarności</b>	
<i>Jacek Feduszka</i> .....	30
<b>Uwagi do uwag osobistych dr. Jacka Feduszki, dotyczących fenomenu Solidarności</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	32
<b>Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj 2017</b>	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i> .....	36

## Od redakcji

Problematyka dotycząca świadomości historycznej, myśli państwowotwórczej, narodotwórczej, kulturotwórczej, otwartości człowieka na przestrzeń transcendencji, czy szereg innych sfer, konstytuujących nas jako osoby ludzkie, świadomych także odpowiedzialności za tworzywo ojczyzny, na łamach naszego pisma podejmowana jest od początku jego wydawania. Naturalnym porządkiem kwestie te podnoszone są w różnym zakresie, częstotliwości i sposobie ujęcia. Pojawiające się znaki czasu obligują nas, aby nad tymi segmentami narracji (wyzwaniami) stale zatrzymywać się, pogłębiać tę refleksję, wyartykułować ją czytelniej, pełniej. Podejmowany dyskurs chcemy prowadzić w przestrzeni całego łańcuchowego, a więc i polskiego dziedzictwa, wzbogacanego o kolejne rozdziały wspólnych doświadczeń, pisanych również przez uczestnictwo dzisiejszego pokolenia, czy – uwzględniając różnice naszego wieku – pokoleń. W ostatnim numerze zasadniczą osnową zamieszczonych rozważań stała się świadomość historyczna, jako jeden z zasadniczych komponentów naszej postawy wobec państwa, podobnie narodu. Przedkładając ten numer intencją naszą jest, by skupić się na myśli państwowotwórczej. Posiadamy własne państwo i musimy się o niego troszczyć. Odzyskana suwerenność nie została nam przywrócona bezwarunkowo, na stałe, bez żadnych zobowiązań z naszej strony. O nią stale trzeba się troszczyć, zabiegać. Czy jesteśmy do tego przygotowani? Czy w wystarczającym zakresie troszczymy się o strukturę naszego państwa? Z wielu dotychczasowych rozwiązań możemy być niezadowoleni, wiele fragmentów naszej państwowości wymaga naprawy. To wszystko pozostaje jako bezsporne. Jest to jednak nasze państwo i tylko sami, wspólnym wysiłkiem, próbując przełamać podziały i uprzedzenia, oczekiwane zmiany możemy wprowadzić. W życiu publicznym musi być respektowana zasada ciągłości instytucji państwa, kompetencji jego służb, czy poszczególnych wymiarów władzy. Nie może być tak, że wybrane grupy interesu, partyjne, korporacje zawodowych nie respektują porządku prawnego, ogłaszając się wybraną kastą. Zauważamy różnicę pomiędzy czynnikami kształtującymi wspólnotę narodową od konstruujących państwo, dostrzegając równocześnie te obszary, na których te dwie kategorie uzupełniają się (przeplatają). Posiadamy własne państwo, cieszymy

się z jego suwerennego bytu, a zatem i ono, obok kultury, religii (gwaranta ładu etycznego), sił wytwórczych, ma służyć narodowi, wyrażać jego interesy, bronić go w uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych. W naszym interesie jest pozostawać w strukturach ponadpaństwowych, ale nie one ostatecznie wyrażają podstawowe interesy narodowe, nie one są zasadniczym gwarantem pomyślnego rozwoju narodu. Niezastąpioną rolę wypełnia państwo, stąd konieczność rozumienia jego roli, zmysłu państwowotwórczego, poszczególnych czynników państwowotwórczych. W refleksji historycznej, politycznej funkcjonuje pojęcie męża stanu. Jak bardzo w dobie dzisiejszej potrzeba nam takich postaw, takiego zmysłu u przejmujących władzę, takiego przekazu w polskiej szkole. Oczekiwania te nie zwalniają nas, obywateli, czujących związek ideowy i emocjonalny z własnym państwem, z jakiegokolwiek obowiązku wobec niego. Zmysł państwowotwórczy nie staje się – niestety – dobrem powszechnym, zabiegajmy zatem, aby jego treści z przestrzeni publicznej nie zniknęły, aby nurty, wyrażające tego rodzaju troskę, przynajmniej w sferze dociekań intelektualnych, pozostawały zauważalne, stale obecne. Muszą być środowiska, które o ten rodzaj zmysłu będą się upominały. Ta dziejowa konieczność musi również dotyczyć naszej społeczności lokalnej. Dlatego też i ten imperatyw wyraźnie należy wyartykułować w przestrzeni Chełma.

Już ponad ćwierć wieku odpowiadamy za własne państwo. Najpierw – jako naród – stanęliśmy przed koniecznością ratowania rozsypujących się jego struktur, zmagając się z cywilizacyjną zapaścią po komunizmie, by móc podjąć zmiany makrosystemowe, możliwość politycznego powrotu do Zachodu. Przed nami pojawiło się szereg szans, wiele spośród nich zostało skutecznie podjętych. Za podstawowe osiągnięcie przyjąć należy wybitcie się kraju na niepodległość, ale i przywrócenie niezwykłych praw obywatelskich, reformę samorządową, powrotu do praw wolnego rynku, swobody gospodarczej, per saldo wzrostu PKB, awansu gospodarczego, gwarancji bezpieczeństwa. Nie wszystkie historyczne szanse i wyzwania zostały jednak należycie rozwiązane, czy w ogóle zrozumiane. Na tle tych dziejowych doświadczeń, licznych zaniedbań, niewykorzystanych szans, wyrosłych zagrożeń oparte zostały rozważania

Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego. Przyjmijmy je za wyraz głębokiej troski kapłana, literata, gorącego patrioty, doskonale rozumiejącego wartość, jaką jest suwerenność państwa, dostrzegającego sfery zagrożeń, a zatem spraw do podjęcia. Jego kapłański radykalizm wiary, kształtującej relację ze Stwórcą, przekłada się na radykalizm obowiązków wobec ojczyzny.

O przywrócenie we właściwym wymiarze zajęć z historii, na wszystkich etapach nauczania w polskich szkołach, z uniwersytetami włącznie, zdecydowanym głosem upomina się prof. dr hab. Marian Surdacki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wskazuje na przyczyny rezygnacji przekazu treści o naszej przeszłości. Może wydawać się, że Jego głos jest radykalny, nie, on jest konieczny. Muszą pojawić się środowiska, autorytety, które racjonalnymi przesłankami upomną się o intelektualne i formacyjne przygotowanie młodych Polaków. Brak treści historycznych w szkołach sprowadza się do utraty bezpieczeństwa kulturowego państwa, wszak świadomość historyczna jest jednym z komponentów tożsamości narodowej. Nie wolno nam milczeć, gdy rozmiary zagrożeń podcinają polską rację stanu. Pan Profesor przygotował dłuższe opracowanie, stąd – przestrzegając kryteria redakcyjne naszego pisma – musimy podzielić je na dwie części. Ten tekst przyjąć trzeba za lekturę obowiązkową.

Jednym z wyrazów troski o dziedzictwo jest przybliżanie tych postaci i ich dzieł, które w sposób szczególny wpisały się w historię narodu. Do takich osób bezspornie należy Wincenty Pol, świetny polski poeta, mistrz budzenia racjonalnego uczucia do własnego kraju, wspartego równocześnie na przepięknej warstwie emocjonalnej. W. Pola nie można nie znać, nie można nie cytować jego wersetów, uczących miłości do własnych przeszłości, ojczystej przyrody. Zadania przypomnienia tej szczególnej postaci w naszej kulturze, dziejach politycznych podjęła się prof. dr hab. Władysława Bryła. Zapraszamy do I części opracowania o życiu tego znakomitego poety, traktowanego jako „czwartego wieszczą” narodowego. Częścią tą rozpoczynamy cykl artykułów o W. Polu, autorstwa Pani Profesor. Znakomicie przygotowane pozwolą nie tylko przypomnieć biografię wielkiego Polaka, jego zmysł narodotwórczy, ale i epokę, w której żył i tworzył. Służąc sprawie narodowej nie szczędził swoich sił, talentu, zmysłu twórczego i organizacyjnego.

Od piętnastu lat w Białopolu organizowany jest Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnej. Na przełomie XX i XXI stulecia Starostwo Powia-

towe w Chełmie podjęło szereg poważnych zadań w zakresie kultury. Jednym z nich były ambitne przeglądy, m. in.: wiedzy starotestamentalnej, pieśni patriotycznej, legionowej, powstańczej, kresowej, patriotycznej ludowej, każdego roku wydawane były utwory twórców ludowych, opracowania o nich. To wszystko poprawność polityczna kolejnych kierownictw Starostwa skasowała, na rzecz imprez masowych, bez żadnych ambitniejszych treści. Przegląd w Białopolu utrzymany został dzięki pięknej postaci Włodarza parafii w Białopolu, Ks. Kan. Henryka Borzęckiego, przy wsparciu władz gminnych. Niestety, poprawność polityczna władz powiatowych przenosi się na wybory nauczycieli. Teraz trzeba także odwoływać się do ich sumień, aby zechcieli dostrzec wartości uczestnictwa w ambitnym zadaniu.

W tej sytuacji ponownie *rzucamy rękawicę* kierownictwu Starostwa Powiatowego w Chełmie i wzywamy do podjęcia debaty o kondycji kultury na terenie Ziemi Chełmskiej. Potrzeba ta staje się wyzwaniem dziejowym, wyrazem troski o tożsamość kulturową, a zatem i narodową. Każdy, odpowiedzialnie myślący o naszej małej ojczyźnie, musi dostrzegać skalę zagrożeń, wynikających z prowadzonej polityki kulturalnej Starostwa. Nie zapominajmy, że w sferze publicznej każdy wybór nieuchronnie zostanie odczytany i poddany osądowi. Przed oceną historyczną nie uda się uciec.

Przed trzema miesiącami ukazała się kolejna książka Ks. Infulata Kazimierza Bownika *Kościół Świętego Ducha w Kraśniku i jego duszpasternie*. Świątynia ta w życiu Autora wycisnęła szczególny rys. Przy niej wzrastał, przed dzieśmi lat pełniąc posługę ministrancką, spotykał się z kolegami, poznawał świat, w tym miejscu dojrzywał Jego powołanie kapłańskie, z nim – po dzień dzisiejszy – utrzymuje stałą, żywą więź. Dlatego też trudno jest dziwić się, że z tak silną nostalgią powraca do wydarzeń i osób z tym kościołem związanych. Ukazywane zaistnienia wpisały się zarówno w doświadczenia życiowe Ks. Infulata, jak i historię kraśnickiego Kościoła, dzieje tego miasta. Równocześnie praca ta wpisuje się w chełmskie piśmiennictwo, wszak Autor Bogu, ojczyźnie i ludziom ciągle służy w Chełmie. Prac wieloletniego, historycznego Włodarza Góry Chełmskiej nie trzeba rekomendować, tę rolę wystarczająco spełnia nazwisko piszącego, zatem zapraszamy do lektury recenzji i zakupu tej pozycji w Apostolstwie Książki przy Bazylice na Górze Chełmskiej.

O pamięć o Kazimierzu Czernickim upomina się gen. dr Jacek Pomiankiewicz, w intere-

sującym szkicu o tej szlachetnej postaci. Należał do najznakomitszych obywateli Chełma okresu II Rzeczypospolitej i okresu wojny. Prawdą jest, iż był postacią barwną, ale o czytelnym zmyśle państwowotwórczym, troszczącym się o polską rację stanu. Głos ten usytuujemy w idei upamiętnienia tej postaci w pomniku (nawet skromnym), obelisku, czy przynajmniej, uwzględniając propozycję Autora, w sensownym popiersiu. Jest to ważny głos w dyskusji nad znakami historycznymi w przestrzeni naszego miasta.

Kolejny raz zapraszamy do lektury wierszy Nadiji Humeniuk, poetki z Łucka. Przypomnijmy, Autorka pisze nie tylko wiersze, jest także cenionym prozaikiem, dramaturgiem, publicystką. Zamieszczamy dwa Jej utwory. Każdy z nas, jako osoba ludzka, pozostaje *niezgåębionym* bytem. I w takim ukonstytuowaniu poszukujemy akceptacji, czy z taką otwartością stajemy wobec tych, którzy pojawiają się w naszym życiu? Współczesny świat, z niesamowitym postępem technicznym, wprowadza nas w różne obszary wiedzy, czy jest jednak ona w stanie uwolnić nas od stałych lęków? Czy jest w stanie zastąpić *współczujące piersi*? - do których, *jak dziecko w szlochu każdy może się przytulić*? W tym rodzaju poszukiwań zamykają się odwieczne tęsknoty człowieka.

Zapraszamy do wierszy Longina Jana Okonia, w których znajdziemy treści odnoszące się do czasu historycznego, przemijania, naszego miejsca w dziejowych procesach. Są to ważne poszukiwania poetyckie, człowieka doświadczonego zarówno kunsztem tworzenia, jak i znamię czasu. Życzymy Panu Longinowi dużo sił, niesłabnącej aktywności ducha.

Zapraszamy na spotkanie z św. Janem Pawłem II, poprzez treści wiersza Danuty Agnieszki Kurczewicz. Autorka nawiązuje do tego okresu Jego życia, kiedy z młodzieżą przemierzał góry, cieszył się ich niepowtarzalnym pięknem. Ten sentyment do nich pozostał już na trwałe.

Zapraszamy do lektury niezwykle ważnego, akademickiego wykładu prof. dr. hab. Jana Fiedurka, o zagrożeniach ekologicznych. Człowiek chcąc uzyskać wyższe plony, ochronić rośliny przed szkodnikami i chorobami, stosuje olbrzymie ilości środków chemicznych (nawozy sztuczne, herbicydy, pestycydy), Stosowanie ich w dużych ilościach nieuchronnie prowadzi do skażenia środowiska, a przez to wpływa na jakość żywności. Skażona zostaje gleba, wody gruntowe, niebezpieczne substancje dostają się do rzek, jezior, stawów. Niepożądane ilości pierwiastków gromadzą rośliny, przez co zakłócony

zostaje rytm wytwarzania w nich potrzebnych substancji dla zdrowia człowieka. Autor zwraca uwagę na znaczenie mikroelementów śladowych. Z tych powodów coraz częściej człowiek zwraca się ku rolnictwu ekologicznemu. Przeczytajmy opracowanie wybitnego specjalisty z zakresu biotechnologii żywności i skorzystajmy z przekazywanych treści. Równocześnie zapraszamy do fraszek Pana Profesora, pozostających wyrazem troski Autora o kondycję duchową rodaków, bieg spraw w ojczyźnie, o przestrzeń polskości.

Pochylmy się nad listem do redakcji Stanisława Błaszczuka. Odnosi się w nim do kilku niezwykle istotnych kwestii, dotyczących świadomości historycznej chełmian, a zatem i podejmowanych wyborów. Szereg treści przekazuje w formie paralelnej, z odniesieniem się do lenistwa intelektualnego, potrzeby obiektywnego opracowania dziejów naszego miasta, a zatem i okresu powojennego. W tym kontekście rodzi się pytanie, czy z zauważaniem wszelkich znamion komunistycznego zniewolenia? W chełmskim piśmiennictwie najczęściej nie chce się zauważać różnic historycznych pomiędzy PRL a III RP. W powstających tekstach z reguły pojawia się ciągłość dziejowa, a tak przecież na najnowszą historię patrzeć nie można, bo staje się wyrazem ewidentnego fałszowania przeszłości. W ocenie innych aspektów aktualnej rzeczywistości Pan Stanisław odwołuje się do konstatacji Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, którego rozważań antropologicznych chełmianie nie rozumieją, lub boją się – niezależnie od powodów - z nimi zmierzyć. Ks. Prałat nie ucieka od poszukiwań metafizycznych, podstawowych pytań egzystencjalnych. Odpowiedzmy sobie na pytanie, na ile te treści są obecne w chełmskim piśmiennictwie literackim? Pan Stanisław proponuje, aby na łamach naszego pisma stworzyć stałą rubrykę *Listy do redakcji*. Nie ma żadnych przeszkód, jedynie pod warunkiem, że autorem ich pozostanie wnoszący tę propozycję, wszak podejmowane polemiki przedkładane są w innej formie.

Kontynuujemy dyskurs o fenomenie Solidarności. Dr Jacek Feduszka z Zamościa podjął polemikę z tezami zawartymi w tekście *Potrzeba wpisania fenomenu Solidarności w narodową tożsamość*, zamieszczonym w lutowym numerze naszego pisma. Polemista ma niepodważalne prawo do własnego postrzegania zarówno ruchu Solidarności, jak i stosunku do aktualnych badań prowadzonych nad nim. Ten fragment dyskusji jest ważny, dotyczy bowiem naszych dziejów najnowszych, dziedzictwa Solidarności,

świadomości historycznej.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom przygotowanych tekstów, zarówno świeckim, jak i Ks. Prałatowi Ryszardowi Winiarskiemu. Wspólnym wysiłkiem kontynuujemy podjęte przedsięwzięcie, przyjmując je za naszą powinność. Przypominamy, że w wersji

elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”).

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Potrzeba kształtowania myśli państwowotwórczej

*Eugeniusz Wilkowski*

Państwem, jako regulatorem życia społecznego, zajmuje się kilka dyscyplin naukowych. Na jego postrzeganie mają wpływ przyjmowane nurty filozoficzne, doktryny polityczno-społeczne, czy formacje kulturowe. Kategoria ta nie należy zatem do jednoznacznie definiowanych. Więcej, nawet w obrębie jednej nauki nie ma pełnej zgodności co do sposobu jego postrzegania. W nawias weźmy koncepcje dotyczące genezy państwa, jego istoty na poszczególnych etapach rozwoju, zasadniczych czynników państwowotwórczych. Najogólniej przez państwo rozumiemy organizację polityczno-prawną, celem której jest organizowanie życia społeczeństwa, z czasem narodu. Są koncepcje, np. socjologiczne, wedle których państwo staje się synonimem narodu, a przynajmniej pojęciem bliskoznacznym. W definiowaniu państwa z reguły wskazuje się na jego funkcje zewnętrzne i wewnętrzne. Na gruncie teorii stosunków międzynarodowych, podobnie teorii bezpieczeństwa, akcentuje się przede wszystkim zewnętrzną funkcję państwa. W nurcie szkoły realistycznej podnosi się, że pozostają one jedynymi podmiotami stosunków międzynarodowych. Przedstawiciele tego nurtu twierdzą, że państwo ma charakter unitarny, że jedynym wyrazicielem interesów państwa jest rząd i tylko on może je reprezentować w przestrzeni międzynarodowej. Dla zachowania państwa w tych stosunkach forma wyłaniania rządu nie ma znaczenia, choć w tradycji zachodnioeuropejskiej wskazuje się na potrzebę zachowania demokratycznej formy rządzenia, a zatem i wyłaniania rządu. Zwolennicy takiego postrzegania państwa utrzymują, że relacje zachodzące pomiędzy państwami powinny być postrzegane na wzór

stosunków zachodzących pomiędzy rywalizującymi ze sobą osobami, które dążą do wpływania na decyzje (zachowanie się) partnera (przeciwnika). Zachowanie danego państwa wyjaśniane jest przez pryzmat reakcji na działanie innego państwa. Niezwykle ważnym założeniem pozostaje przyjmowanie państwa jako suwerena, nad którym nie stoi już żadna instytucja, a ponadto, że na arenie międzynarodowej konkretyzują one swoje interesy za pomocą polityki siły (rozumianej nie tylko w kategoriach militarnych). Konsekwencją takiego postrzegania państwa w stosunkach międzynarodowych staje się założenie, że przede wszystkim państwo odpowiada za swoje przetrwanie i zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Jeżeli tak, to bezpieczeństwo można zagwarantować jedynie dzięki posiadanej sile, potencjałowi, porządkowi prawnemu.



Jan Matejko, Koronacja pierwszego króla

Państwo wyposażone zostaje w suwerenną władzę (brak jej jest jednoznaczny z upadkiem państwa), jest organizacją obejmującą określone terytorium i posiadającą aparat przymusu. Kiedy dane państwo pozostaje suwerenne? – jedynie wówczas, gdy decyzje, dotyczące tego państwa, podejmowane są wewnątrz. Gdy prawidłowość ta nie zostaje utrzymana (niezależnie od powodów), państwo traci swoją suweren-

ność. Należy postrzegać suwerenność zewnętrzną i wewnętrzną. Wewnątrz państwa władza państwowa pozostaje władzą najwyższą i sama decyduje o zakresie swojego działania. Przedmiotem jej troski powinna pozostawać przede wszystkim troska o wydolność struktur społecznych. Obywatele muszą postrzegać ład wewnętrzny i czuć respekt wobec własnego państwa. Jego racjonalne utrzymanie ma sens wtedy, gdy opowiada się ono po stronie swoich obywateli, budząc tym szacunek wobec siebie, poszczególnych organów władzy. Państwo powinno dążyć do ukształtowania w świadomości społecznej przekonania, że pomiędzy obywatelem (jednostką) a państwem istnieje etyczna więź obowiązku, nadająca sens i wartość przynależności państwowej. W podjętą narrację należy wprowadzić również kategorię narodu, wedle wielu stanowisk pozostającą synonimem państwa, acz nim nie jest. W tragicznych okresach dziejowych naród może zostać pozbawiony swego państwa, zmuszony funkcjonować bez niego, ale tylko państwo jest warunkiem dającym narodowi możliwość pełnego rozwoju. Staje się zatem jego najważniejszym wspólnym dobrem, które koniecznie trzeba chronić, strzec, troszczyć się o nie, czuć się współodpowiedzialnym za nie.

Państwo, jako podmiot, identyfikowane jest głównie z ochroną jego fizycznego trwania, a przez to zapewniające pełny rozwój narodowi. To ono ma zapewnić integralność terytorialną, trwałość swoich instytucji. W dzisiejszym definiowaniu państwa wskazuje się na jego rolę w ochronie interesów ekonomicznych (potencjału wytwórczego, finansów, bezpieczeństwa energetycznego, zasobów naturalnych), politycznych, kulturowych, społecznych, socjalnych, ekologicznych, informatycznych. Na gruncie nauk o bezpieczeństwie wskazuje się zarówno na bezpieczeństwo strukturalne, zabezpieczające struktury państwa i na personalne, sprowadzające się do zapewnienia gwarancji praw i swobód obywatelskich, tworzenia warunków swobodnego rozwoju, życia w dobrobycie, zadowoleniu. Uwzględniając powyższe najwyraźniej widać, że współcześnie rola państwa nie słabnie, a wprost przeciwnie, staje się ono gwarantem normalnego trwania i rozwoju narodu. Rozumiejąc powyższe musimy również mieć świadomość, że państwo pozostaje organizacją przymusową. Przynależność do niego ma charakter sformalizowany (poprzez obywatelstwo, jako więź prawną łączącą osobę fizyczną z państwem). Osoby pozostające obywatelami danego państwa zobowiązane są do przestrzega-

nia obowiązujących przepisów (reguł) prawnych. Naruszenie prawa wiąże się z przymusem wyegzekwowania przestrzegania porządku prawnego, zgodnie z przyjętymi procedurami w danym państwie. Państwo korzysta zatem z wyspecjalizowanych organów przymusu, zarówno w stosunkach wewnętrznych (policja, prokuratura, sądy, zakłady penitencjarne), jak i na zewnątrz (siły zbrojne). Żeby struktury państwa mogły sprawnie funkcjonować powoływane są organy administracji publicznej (państwowej i samorządowej). Funkcjonuje ona w obowiązującym systemie prawnym, w zakresie swoich kompetencji i możliwości władczych.

Na naszych oczach toczy się spór o zakres zadań państwa w gospodarce i sprawach socjalnych. Nauki o bezpieczeństwie wskazują wprost na te rodzaje bezpieczeństwa. Potencjał ekonomiczny państwa przesądza o jego sile militarnej i politycznej. Staje się gwarantem stabilnego rozwoju, pomnażania dobrobytu obywateli, wpływa na rozwój innych sfer życia państwowego. Im dane państwo jest silniejsze ekonomicznie, tym w większym zakresie zapewnia trwanie, przetrwanie i zwiększa szansę na jego rozwój. Posiada większe zdolności do skutecznego przeciwstawienia się zewnętrznym naciskom, mogącym doprowadzić do zahamowań w rozwoju. Jest to szczególnie ważne w dzisiejszym świecie, w którym współzależności i zależności ekonomiczne wyraźnie wpływają na ograniczanie suwerenności. Z tych racji należy wskazywać na suwerenność ekonomiczną państwa. Nie może ono być pozbawiane prawa do samodzielnego decydowania o wybieranych drogach rozwoju, wyboru najkorzystniejszych rozwiązań ekonomicznych, utrzymania równowagi pomiędzy importem a własną produkcją. W tym kontekście należy rozpatrywać system powiązań gospodarczych w ramach Unii Europejskiej, pozwalający na rozwój tych krajów, które musiały przejść przez transformacje ustrojowe. Ważne funkcje państwa sytuują się w wymiarze społecznym państwa. Liberalny model państwa prowadzi do niebezpiecznych różnic, nie tylko ekonomicznych, ale i społecznych. Żeby zapewnić w miarę równomierny rozwój społeczny niezbędne stają się instrumenty polityki państwowej w sferze polityki społecznej. W każdym społeczeństwie są jednostki i grupy społeczne silniejsze ekonomicznie, a zatem i społecznie. Celem niwelowania różnic pomiędzy obszarami zamożności a marginalizacji interwencje państwa są konieczne. Każdy z obywateli posiada bowiem prawo do życia na poziomie zaspokojenia jego elementarnych potrzeb materialnych.



Zdzisław Walczak, Marszałek Polski Józef Piłsudski

Zauważanie tak nakreślanych zadań państwa czytelnie wskazuje na potrzebę troski o jego strukturę. Zauważać zatem trzeba obecność myśli państwowotwórczej, jako idei państwa. Postrzegać ją można w dwu zasadniczych nurtach: w dążeniach do utworzenia, czy odbudowania własnego państwa, a gdy ten proces zostaje skonkretyzowany, wyluskiwania tych dążeń i starań, które służą państwu, wspierają jego rozwój. Myśl propaństwowa staje się zatem ważnym komponentem myślenia historycznego. Nasza świadomość historyczna, skala identyfikacji z własnym państwem, stają się czynnikami pierwszoplanowymi. Należy rozumieć istotę państwa, znać jego genezę, pierwotne elementy współtworzące tę strukturę. Troska o własne państwo najogólniej sprowadza się do identyfikacji z nim, rozumienia jego interesów i podejmowania takich działań, które służą wzrostowi jego potencjału, czytelności struktur społecznych. Brak wydolnych struktur państwowych pomniejsza wiarygodność obywateli wobec własnego państwa. Najbardziej optymalną postawą jest traktowanie ich jako własnych, wpisanych w współodpowiedzialność za nie. Temu celowi służy wychowanie patriotyczne, które buduje relację wobec przestrzeni narodowej, ale też i państwowej. Państwo powinno pozostawać obrońcą dziedzictwa narodowego, być jego depozytariuszem. Dlatego nie bez znaczenia pozostają wizje doktryn polityczno-społecznych, na kanwie których przyjmowane są rozwiązania państwowe. Część

spośród nich nie eksponuje interesu państwowego, a ponadpaństwowy, transnarodowy, wpisany w procesy globalizacji, prymat ich interesów i dążeń. Procesy te pojawiły się jako nieuchronne, co nie znaczy, że bezkrytycznie mamy im ulegać, zapominając o trosce o własne państwo.

Z szacunkiem pochylamy się nad tymi myślicielami, politykami, mężami stanu, którzy rozumieją interes naszego państwa i swoją życiową aktywnością definiowali jego rację stanu. Racja ta jest podstawową kategorią, którą powinniśmy posługiwać się w rozpatrywaniu spraw państwowych. Stale powinien przyświecać nadrzędny interes państwa, jego kondycja, sposoby odczytywania i rozwiązywania podstawowych problemów. Jego racja stanu nie może być rugowana z przestrzeni publicznej na rzecz racji partyjnej, określonych grup interesu czy osób. Tego rodzaju rozwiązania przyjmować należy za sprzeczne z interesem państwa i wskazywać na ich zgubne skutki. Funkcjonowanie państwa wpisane zostało w określony porządek prawny. I dopóki nie zostaje on zmieniany (znowelizowany), musi być respektowany. Przyjęte rozwiązania demokratyczne wskazują również na sposób wyłaniania władzy państwowej. Nie może być on kwestionowany tylko dlatego, że dana siła polityczna – dotąd sprawująca władzę – traci mandat zaufania społecznego w akcie wyborczym. Racją stanu państwa jest, aby władzę przyjmowały siły odpowiedzialne za funkcjonowanie jego struktur, ale także, aby opozycja polityczna w równej mierze czuła odpowiedzialność za swoje państwo. Żadne racje nie mogą usprawiedliwić angażowania w sprawy wewnętrzne sił obcych, kierujących się innymi interesami, niejednokrotnie sprzecznymi z naszą myślą państwowotwórczą. Monopolu na odczytywanie racji stanu państwa nie posiada żadna ze stron. Przejmująca władzę, w poczuciu obowiązku, służby państwu, ma budować silne jego strukturę, pomnażać siły wytwórcze, a pozostająca w opozycji winna przygotowywać jeszcze lepsze rozwiązania, aby - z chwilą przejęcia władzy - być przygotowaną do ponoszenia pełnej odpowiedzialności za państwo. Suwerenem w wyborze władzy państwa pozostaje naród (żaden inny podmiot), poprzez udział w akcie wyborczym. I jako taki, nie może być on kwestionowany, jeżeli przeprowadzony został z zachowaniem przewidzianej prawem procedury. Państwu służyć można w przeróżny sposób, nie tylko sprawując władzę. Więcej, z doświadczenia historycznego wynika, że ten sposób budowania relacji z własnym państwem niejedno-

krotnie jest głęboko wadliwy i wcale nie świadczy o trosce o państwo. Musimy zatem dyskutować o naszym zmyśle państwowotwórczym, naszej wrażliwości na kondycję państwa, sposobach jego funkcjonowania, z troską nie tylko o wybranych, a wszystkich jego obywatelach. Myślenie kategoriami racji stanu państwa musimy

podnieść do rangi imperatywu, rozumianego przez nas wszystkich, wszak troska o państwo zadana została nie wybranym. Za jego stan odpowiadamy niezależnie od płci, stanu, pozycji zawodowej, stopnia zamożności, sprawowanych urzędów.

## Myśl państwowotwórcza w kontekście doświadczeń III RP

*ks. Ryszard K. Winiarski*

**K**to ma tworzyć państwo, jego bezpieczeństwo, dobrobyt i perspektywy? My? Ktoś? Jacyś mityczni „oni”, w domyśle - politycy? Razem? Ale jak łączyć sprzeczności i ofiary powstałych rozłamów? Osobno? Ale czy da się tworzyć jednolitą substancję państwa, na zasadzie wzajemnych wykluczeń? Wskażę najpierw trzy pola dyskusji i zapewne sporu, na których powinna pojawić się myśl państwowotwórcza.

Pierwszym polem jest najnowsza historia Polski a kluczowym zagadnieniem pozostaje nasz stosunek do komunizmu, który zainfekował, wręcz zatruł, umysły kilku pokoleń. Dotyczy to najpierw sporu, który nurt walki zbrojnej i która armia okazały się nie tylko zwycięskie, ale i państwowotwórcze? Która władza przechowała depozyt suwerenności i może być utożsamiana z polsnością a której należy postawić zarzuty i osądzić jaką niecną, obcą, wręcz agenturalną, a więc powołaną do reprezentowania interesów wszystkich, tylko nie interesów Polski i Polaków. W tym obszarze niezwykle ważny okazuje się stosunek do lustracji. Broniono się więc przed nią jak przed niechcianą ciężką, a gdy już doszło do poczęcia prawa, choć zapewne ułomnego, zaczęto je stosować wybiórczo. Używano do tego niemal wszystkiego, także mediów i wymiaru sprawiedliwości. Jedyną niezmienną zasadą służb specjalnych była ich zmienność (od 1989 r. mieliśmy 17 szefów Urzędu Ochrony Państwa i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego). Umarzano postępowania, przedłużano procesy, by ostatecznie orzec przedawnienie win. Palono archiwa lub wprost przeciwnie - kopiowano je i puszczano w obieg, by służyły jako pręgierz lub wręcz jako gilotyna. Metodą pomówień, zastraszania i szantażu

kompromitowano ludzi i samą ideę dochodzenia do prawdy. Osoby pomówione lub oskarżone o współpracę nie mogły się bronić, bo nie było koniecznych procedur. Żadna instytucja w państwie nie jest w stanie wskazać listy osób oczyszczonych z zarzutu o współpracy! To jest grzech pierworodny polskich przemian ustrojowych. Obrzydzono Polakom wszelkie rachunki sumienia. Przychodziło to łatwo, gdyż *homo sovieticus* nie chce, nie lubi i nie umie żyć w prawdzie. W końcu Polacy dali sobie wmówić, że lustracja to temat zastępczy, podszyty pokusą zemsty i politycznego odwetu, podnoszony ciągle przez „małych” ludzi, a tzw. gruba kreska i odwoływanie się do retoryki miłosierdzia, miało być argumentem ostatecznym, że zamiast grzebać się w popiołach historii trzeba wybierać przyszłość. Od kiedy prawda, tożsamość i przekonania są problemem zastępczym? Padliśmy ofiarą iluzji, że możliwe jest pojednanie bez prawdy! A przykład był i to pod ręką. W Czechach ustawę lustracyjną uchwalono w 1991, gdy jeszcze istniała Czechosłowacja. Zaświadczeniem o braku współpracy z organami bezpieczeństwa komunistycznego państwa musiały wykazać się nie tylko osoby pragnące objąć ważne funkcje w administracji publicznej, ale również w sądownictwie i mediach publicznych. Od 1996 r. każdy obywatel może zajrzeć do teczki, a od 2002 r. listy tajnych współpracowników zostały udostępnione w Internecie.

Myśl państwowotwórcza musi więc dotrzeć najpierw na wszystkie poziomy edukacji szkolnej i uniwersyteckiej, a potem musi ogarnąć cały wymiar sprawiedliwości. Elementarnym przejawem tego jest równość wszystkich wobec prawa. Ktokolwiek łamie porządek prawny, musi być ścigany z całą konsekwencją, niezależnie od zajmowanego stanowiska, a wszystkie instytucje państwa mają w tym współpracować. Dobrze byłoby przenieść na polski grunt zasadę amerykańskiej FBI, która brzmi: „Wierność, męstwo, prawość”. Niestety,

żadna ekipa rządząca nie stworzyła niezależnego korpusu urzędników, których cechowałyby kompetencje i lojalność wobec państwa, a nie wobec aktualnie rządzącej ekipy. Każdy więc, kto wzmacnia ciągłość i skuteczność demokratycznych instytucji, działa propaństwowo.



Jan Matejko, Kazanie Skargi

Drugim obszarem sporu jest ocena dokonania III RP. Chodzi o przemiany własnościowe, zwane czasami „dziką” prywatyzacją. Coś, co było spółdzielcze, państwowe, wspólne nagle otrzymało status własności prywatnej. Państwo pozwoliło uwłaszczyć się nie tylko dawnej nomenklaturze, ale wykształciło nową, eufemistycznie nazywaną – nowobogacką. Gigantyczny, trudny do oszacowania, majątek zmienił właścicieli, generując miliony wydziedziczonych, skazanych na zasiłki dla bezrobotnych, wypłacane przez państwo w remoncie. Jeszcze nie tak dawno na jakiś odcinek plaży nad jeziorem mógł wchodzić każdy, rozbić namiot i rozpalic ognisko, nagle to miejsce zostało o(d)grozione, uzbrojone w monitoring i nazwane prywatnym. Jak, kiedy i dlaczego?

Poczucie krzywdy dokonanej w majestacie stanowionej prawa, w tym obszarze własności i miejsc pracy, wydaje się największe. Strukturalne bezrobocie, upadłości zakładów przynoszących zyski, tworzenie całych obszarów biedy (dawne PGR-y), wyprzedzanie za bezcen całych gałęzi gospodarki (np. przetwórstwo), poddanie kapitałowi zagranicznemu systemowi bankowego, niekontrolowane oddanie mediów obcym nadawcom i wydawcom, uczynienie z niektórych zawodów zaklętych rewirów, do których wejście mają jedynie wybrani lub krewni, doprowadziło do zubożenia wielu i drenażu intelektualnego Polski. Cieszyliśmy się, że można wyjeżdżać, ale kto wyjeżdżał? Najbardziej twórczy, zdrowi, wykształceni, młodzi zostawiając kraj niczym skansen z milionami emerytów i rencistów. Gdy inni tułają się za pracą i przyszłością po Europie, podejmując każde ryzyko, dzieci polityków, o dziwo bardzo dobrze odnalazły się w biznesach, służbach, mediach i salonach,

ochroniane przez postawionych tatusiów i ich ludzi. Mogą bezpiecznie opływać we wszystko. Wielu ludzi nie widzi, że dokonujące się przemiany powodują zmiany na lepsze w ich życiu. Stąd narastająca frustracja i podatność na demagogię i wszelkiej maści populizmy. Proste diagnozy i jeszcze prostsze rozwiązania, działają jak narkotyk. Zwalniają z wszelkiego wysiłku. Uczą myślenia na „nie”. Przy tym krzywdy często są wyolbrzymiane, a czasem zawinione przez pokrzywdzonych, ale tego frustracja nie pozwala dostrzec.

Konieczny jest więc patriotyzm gospodarczy. Konieczne jest odzyskanie kluczowych dziedzin ekonomii i powiązanie kształcenia z zatrudnieniem. Nie może być tak, że państwo kształci po to, by Polacy pomnażali dobrobyt innych państw. W Izraelu żaden absolwent uczelni nie może sobie tak po prostu wyjechać za granicę. Każdy musi odpracować na rzecz swojego kraju czas, który określa prawo. Potrzeba więc tworzenia w Polsce atrakcyjnych miejsc pracy, by Polacy nie musieli a nawet nie chcieli, wyjeżdżać, kładąc niejako w zastaw swoje szczęście rodzinne. Nową definicją myślenia o państwie ma się stać rzetelne wykształcenie, skoro największym bogactwem Polski są ludzie.

Jak mówi poeta: „Ojczyzna to nasz zbiorowy obowiązek”. Trzeba docenić i promować małe ojczyzny, lokalne piękno i potencjał, ale żeby tak było, myślenie państwowotwórcze musi wykazywać samorząd. Niestety, ta jedna z najważniejszych ustrojowych zdobyczy III RP, bardzo szybko została upolityczniona. Ciągłe jest zakładnikiem koalicyjnych gier, instytucji związanych z funduszami unijnymi. Gmina czy powiat jeśli nie ma wpływów w sejmiku lub ministerstwie, nie może liczyć, że jej projekty pozwolą sięgnąć po unijny tort. Gołym okiem widać, że wynik wyborczy decyduje, jak jest traktowane dane województwo. Muszą wygrać „nasi”, by to była „naszość”! Jakość administracji samorządowej zależy od wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. To oni są liczącymi się, a nierzadko jedynymi pracodawcami w Polsce gminnej. To, jakich ludzi zatrudniają i jakie kryteria stosują, decyduje, jak problemy obywatelskie traktowane są w terenie, czy i w jakim kierunku następuje rozwój. Szkoły, przystanki, lokalny transport, komisariaty, żłobki, przedszkola, szpitale, są w rękach tych, których wybieramy lub pozwalamy wybierać innym, na kolejne kadencje. Kto nie bierze udziału w wyborach nie ma moralnego tytułu, by narzekać i oceniać moralnie rządzących.

Myślenie patriotyczne zaczyna się od przyznania przed sobą samym, że jestem coś winien tej ziemi, temu narodowi i temu państwu. Nie mogę tego państwa osłabiać. Nie mogę działać na jego niekorzyść. Nie mogę uczestniczyć w korupcji i zacierananiu jej śladów. Nie wolno mi tworzyć szarej strefy, uczestniczyć w przemyśle, unikać płacenia podatków czy wyludzać nienależnych mi świadczeń! W Hiszpanii rząd powtarza obywatelom: „Wszyscy jesteśmy fiskusem”, a policja skarbową nie waha się wszcząć dochodzenia wobec swoistych „świętych krów” lub jak kto woli „ikon”, jak Leo Messi czy Cristiano Ronaldo i ich klubów. Nawet nawyki żywieniowe i walka z nałogami w konsekwencji mogą służyć zdrowiu tkanki społecznej. Przeciwnie, otyłość jest jedną z chorób cywilizacyjnych, a pijaństwo i nikotynizm to prawdziwe plagi, które osłabiają nasze zdolności przetrwania.



Jan Matejko, Rejtan na sejmie warszawskim w 1773

Wizja Polski jutra to trzecie pole, które trzeba uprawiać. „Przyszłość zależy przede wszystkim od was i musi od was zależeć”. Tak nauczał nas św. Jan Paweł II. Nie mamy wiecznych przyjaciół, a tym bardziej sponsorów naszej narodowej pomysłowości. Nie mamy wpływu na sytuację zewnętrzną, na odradzające się nacjonalizmy, kryzys migracyjny wywołany błędną polityką UE, mutujący niczym wirus – terrorizm, kryzysy ekonomiczne wywoływane przez spekulantów, prywatne banki, globalne koncerny, przed którymi uginają się nawet rządy państw silniejszych od Polski. Dobrobyt musimy wypracować zasadniczo sami w oparciu o ludzkie, mądrze zarządzane zasoby, bogactwa naturalne i nowoczesną myśl, czego przykładem może być unikalna technologia pozyskiwania dużych fragmentów grafenu, półprzewodnika o najlepszej dotąd jakości, opracowana w 2011 roku przez Uniwersytet Warszawski. Metoda umownie nazwana HSMG od 2016 r. cieszy się ochroną patentową w UE i USA. Potrafimy tworzyć funkcjonalne meble, interesujące linie kosmetyczne, nowoczesną odzież. Zaczynamy liczyć się w świecie informatyki i cy-

fryzacji. Z jakiegoś powodu we Wrocławiu zostało zlokalizowane drugie w świecie centrum bezpieczeństwa światowej sieci IBM X-Force Command Center. Mamy setki tysięcy zdolnych ludzi. Dajmy im szansę wspierając fundusze stypendialne. Edukacja musi być priorytetem rodziny i państwa. Propaństwowe są wszystkie decyzje rozwijające małą przedsiębiorczość, firmy rodzinne. Do tej pory żaden polski rząd nie umieścił rolnictwa na liście priorytetów. A przecież polska, zdrowa żywność stanowi o naszym bezpieczeństwie, nie mniej niż dywersyfikacja dostaw surowców energetycznych. Codziennie jemy, jak codziennie potrzebujemy paliw. Musimy zburzyć fałszywy stereotyp o polskiej wsi, wiecznie biednej i zacofanej, której można się jedynie wstydzić. Wieś może stać się naszym atutem. To jest możliwe! Ziemia, zasoby lasów, źródła odnawialnej energii a nawet sanatoria stanowią srebra rodowe Polaków. Należy z nich korzystać w sposób zrównoważony z myślą o następnych pokoleniach. Dziadkowie muszą uruchomić wyobraźnię i myśleć, że ich wnuki też będą kiedyś dziadkami. Trzeba więc dążyć do odwrócenia złych tendencji demograficznych. Trzeba wychowywać Polaków do otwartości na życie, promować czystość, wierność małżeńską. Trzeba chronić małżeństwo i rodzinę przed próbami redefinicji, jak to się stało choćby w katolickiej Irlandii.

Musimy być społeczeństwem otwartym, ale mądrze i krytycznie. Każdy organizm ma nie tylko układ pokarmowy, ale także system odpornościowy. Nie dajmy sobie wmówić, że jednorodność kulturowa jest czymś gorszym od multi-kulti i musi ustąpić jej miejsca. Nie musi! Miłość do swoich nie oznacza nienawiści do obcych. Nie dajmy się wykorzenić, uczynić z nas zdalnie sterowanych kosmopolitów. Uwierzyjmy w przyszłość naszego narodu. Bądźmy dumni z polskości, takiej jaka ona jest i odrzućmy pogląd, że „Polska to nienormalność”. Przytoczę przykład i obrazoburczą wypowiedź człowieka, który obecnie piastuje jedno z najważniejszych stanowisk w Unii Europejskiej: „Wydawałoby się: tylko usiąść i pisać. A tu pustka, tylko gdzieś w oddali przetaczają się husarie i ułani, powstańcy i marszałkowie, mającą (...). Jak wyzwolić się z tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od urodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosły – ponuro – śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych rojeń? **Polskość to nienormalność** – takie skojarzenie narzuca mi się z bolesną uporczywością, kiedy

tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać, a rzucić nie potrafię (nie chcę mimo wszystko?), wypaliły znamię i każą je z dumą obnosić. Więc staję się nienormalny, wypełniony do granic polskością, i tam, gdzie inni mówią człowiek, ja mówię Polak; gdzie inni mówią kultura, cywilizacja

i pieniądz, ja krzyczę Bóg, Honor i Ojczyzna (wszystko koniecznie dużą literą); kiedy inni budują, kochają się i umierają, my walczymy, powstajemy i ginimy. I tylko w krótkich chwilach przerwy rozważamy nasz narodowy etos odrobinę krytyczniej, czytamy Brzozowskiego i Gombrowicza, stajemy się normalniejsi”. Nienormalny jest ten, kto to powiedział i wyjechał z kraju.

## O potrzebie i sensie historii (cz. I)

*Marian Surdacki*

**W**raz z wejściem w trzecie milenium, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, obserwujemy niepokojący proces eliminowania, a przynajmniej drastycznego ograniczania godzin historii w programie studiów pedagogicznych. Zjawisko to dotyczy wszystkich polskich ośrodków uniwersyteckich, niestety również Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W porównaniu do czasów przełomu XX i XXI w. liczba godzin różnego typu zajęć historycznych w programie edukacji pedagogicznej na naszej uczelni, biorąc pod uwagę tylko wykłady i ćwiczenia, spadła z 300 do 90 godz. Od paru lat studenci nie posiadają w ofercie kształcenia w ogóle wykładu z historii wychowania.

Taka sytuacja to nie tylko wynik decyzji poszczególnych uczelni, lecz pokłosie prowadzonej przez ostatnie lata polityki państwowej redukującej i spychającej historię na margines na każdym szczeblu edukacji. Znajomość historii stała się niepotrzebna, niepraktyczna, niemodna a nawet wroga. Podobnie jak tożsamość narodowa, patriotyzm, rodzina i Kościół. A przecież Polska na tle Europy jawi się nadal jako kraj, w którym wartością nadrzędną jest właśnie Kościół, rodzina, patriotyzm. Takie podejście niesie skojarzenia z polityką zaborów, czy w XX wieku obu okupantów, najpierw niemieckiego potem sowieckiego. Dla wszystkich z nich, w walce z polskością i dążeniem do unicestwienia lub podporządkowania sobie naszego narodu, głównym narzędziem była walka z historią, prowadząca do wykorzenienia tożsamości narodowej.

Dostosowywanie się do odgórnych, rzekomo uniwersalnych i nowoczesnych trendów programowych, budzi niepokój i rozczarowanie. W podejściu do edukacji człowieka obserwowaliśmy ostatnimi laty te same mechanizmy

narzucania jedynej, słusznej ideologii, wyrażającej się w nauczaniu postępowej historii, forsowanej przez siły nie polskie lecz zewnętrzne ośrodki. Tak jak w czasach PRL-u ma to być historia „lepsza”, wybiórcza, wygodna z punktu widzenia obcych, tym razem zachodnich inspiраторów, potępiająca lub omijająca wszystko co stare, wsteczne, nie postępowe i niezgodne z założoną tezą. Czy nie podobne prądy, tyle że płynące z innego przeciwległego frontu geograficznego, dotarły do nas w ostatnich latach, dążąc do wychowania człowieka o poprawnej europejskiej świadomości, nowoczesnego Europejczyka, tyle tylko że nie znającego własnej tożsamości i kultury, swojej historii, a najlepiej jeszcze wstydzącego się jej. Można powiedzieć, że próbuje się „wyhodować” pokolenie ludzi z poczuciem kompleksu do historii swego narodu. Jest paradoksem i ironią losu, iż w wolnej Polsce zainteresowanie organów państwowych edukacją historyczną młodego pokolenia było ostatnio zdecydowanie mniejsze niż w półwiecznej epoce ograniczonej autonomii kraju, abstrahując od tego jak wtedy historii nauczano.

Okazało się, że ahistoryczna polityka państwa polskiego całkowicie zbankrutowała, doprowadzając do dramatycznego spadku zainteresowań młodego pokolenia (uczniów i studentów) przeszłością swojego narodu i jednocześnie głęboki kryzys studiów historycznych. Forsowane systematycznie na siłę opinie, że im mniej historii tym lepiej i patrzenie na rzeczywistość wyłącznie perspektywą przyszłości, doprowadziło do uformowania pokolenia młodzieży wyzutej ze świadomości i myślenia historycznego, pozbawionej zdrowego krytycyzmu i umiejętności analizowania teraźniejszości przez pryzmat doświadczeń i obserwacji przeszłości.

Wiedza i pamięć historyczna to podstawa krytycznego myślenia, warunek zrozumienia i właściwego interpretowania obecnych zjawisk

i procesów politycznych, społecznych, religijnych. Jest kluczem do naszej świadomości, lęków i stereotypów. Ogólnie panujące wśród Polaków obawy i nieufność do Rosji, jako państwa, może być wytłumaczalna i uświadomiona tylko poprzez pryzmat jej dotychczasowej agresywnej polityki w stosunku do państwa polskiego, a mianowicie poprzez rozbiory, tłumienie powstań narodowych, rusyfikację, zsyłki na Sybir, gehennę naszych rodaków w sowieckich łagrach, Katyń, eksterminację patriotycznego podziemia po drugiej wojny światowej czy wreszcie narzucenie wrogiemu Polsce systemu politycznego i zniewolenie społeczeństwa w czasach PRL-u. To samo, choć w mniejszym stopniu, dotyczy wyobrażenia i myślenia o Niemczech, które kojarzą się z ekspansją krzyżacką, rozbiorami, germanizacją, eksterminacją i obozami koncentracyjnymi. Dzisiejsze relacje niemieckorosyjskie i ciche dogadywanie się między tymi państwami np. w strategii gazowo-naftowej, z pominięciem Polski, przypomina bolesną historię z ostatnich trzystu lat, gdy zawierały one sojusze, by ingerować jej wewnętrzne sprawy czy całkowicie ją anektować i unicestwić (układ Ribbentrop-Mołotow).

A z czego wynika organiczna przyjaźń i sympatia społeczeństwa polskiego do Węgrów, wyrażająca się w powiedzeniu *Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki*. Ano z dwustronnych, pozytywnych doświadczeń historycznych, z powiązań dynastycznych, wspierania się w polityce międzynarodowej, wspólnej walki o wolność, solidarności w chwilach niedoli. Napięcie i wojen na Bałkanach, przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej czy rozpadu Jugosławii i związanych z tym wojen bratobójczych, nie zrozumiemy bez znajomości historycznych uwarunkowań tego regionu, a zwłaszcza specyfiki etnicznej i religijnej. To tylko parę przykładów, które uświadamiają, jak analiza przeszłości przydatna jest w zrozumieniu zawilonych meandrów współczesnej rzeczywistości, wyciąganiu wniosków na przyszłość, zachowaniu ostrożności, zwłaszcza w prowadzeniu polityki zagranicznej. Obywatel, w pierwszym rządzie polityk, poseł, senator, nie posiadający choćby powierzchownej świadomości historycznej nie może prowadzić logicznej dyskusji, dokonywać właściwych analiz o aktualnej sytuacji w świecie czy kraju. Człowiek historycznie ukształtowany, wiedzący co wydarzyło się w przeszłości, będzie zadawał pytanie dlaczego tak się stało. Odpowiedź na to pytanie pozwala nie tylko poznawać świat, ale przede wszystkim go rozumieć.

Co takiego więc daje historia człowiekowi,

niezależnie od wartości duchowych, tożsamościowych czy patriotycznych? Na pytanie to w sposób fundamentalny odpowiada starożytna maksyma: *Historia magistra vita est*. Wynika z niej, że to historia jest najlepszym nauczycielem, daje doświadczenia i mądrość, uczy nas jak nie popełniać błędów w przyszłości. A przecież nauczyciel to pedagog, który uczy nas życia, właściwego postępowania, tak jak historia i minione, przeżyte doświadczenia.



Jan Matejko, Unia Lubelska

W potocznym rozumieniu historia to, wszystko co już minęło, czego nie ma. Może więc nie warto poświęcać czasu temu co już nie istnieje?. Otóż warto, bo skoro to co już było jest ważne dla terażniejszości, to rozumiejąc przeszłość, potrafimy lepiej zrozumieć i analizować terażniejszość. Historia, z której wypływa wiedza o terażniejszości, jest zatem przewodnikiem prowadzącym nas z przeszłości do przyszłości, którą dzięki temu możemy łatwiej przewidywać i wpływać na przyszły bieg zdarzeń.

Obserwując rozwój cywilizacji i różnych procesów kulturowych w długiej perspektywie czasowej, nie trudno zauważyć, że przebiegają one w formie sinusoidalnej. Wykazują pewną powtarzalność, tak jak moda. Po chwilach popularności i atrakcyjności, staje się przeżyta, zapomniana i odsyłana do „lamusa”, lecz za jakiś czas ponownie powraca i dominuje jako „moda retro”. Panujące przed kilkunastu czy kilku wiekami style: klasycy i gotycki – uznawane wtedy jako awangardowe – później zapomniane powracały w postaci neoklasycyzmu czy neogotyku, by w kolejnych dziesięcioleciach znowu ustąpić miejsce innym, także dzisiejszym trendom architektonicznym. Znając przeszłość i posiadając wiedzę historyczną nie można wykluczyć, że kiedyś ponownie zachwycą się nimi przyszłe pokolenia, tak jak kulturą czy myślą pedagogiczną klasyczną zachwycali się ludzie Renesansu (Odrodzenia).

Nie wszystko więc co współczesne i najnowsze jest obiektywnie najlepsze i trwałe, gdyż

w każdej chwili może być zastąpione nowym, zależnie od mody i zmieniających się gustów oraz nastrojów społecznych i politycznych. To „nowe” nie koniecznie musi być oryginalne, może to być nowe restytuowane z minionych epok. Dążenie do poprawy dzisiejszych standardów w tej dziedzinie nie powinno polegać na szukaniu na siłę nowych rozwiązań. Byłby to bowiem postęp sztuczny i niebezpieczny, sprzeniewierzający się tradycjom oraz tożsamości kulturowej, religijnej, narodowej czy etnicznej całej Europy bądź poszczególnych narodów (Polski). Powyższe uwagi dotyczą w ogromnym stopniu również dzisiejszego wychowania i myśli pedagogicznej, która daje gotowe, ciągle nadal aktualne wzorce.



Józef Styka, Polonia. Konstytucja 3 Maja 1791

Zgodnie z maksymą *historia jest nauczycielką życia* oraz inną zasadą nie należy *wyważać otwartych drzwi*, wiedza historyczna może wskazać wypracowane już wcześniej wzorce i modele postępowania z ludźmi potrzebującymi pomocy. Przy dostosowaniu ich do realiów dzisiejszych czasów i odpowiedniej modyfikacji, wiele dawnych rozwiązań można by z powodzeniem zastosować w czasach współczesnych. Dlatego tak ważne jest szczególnie dla pedagogów, wychowawców, nauczycieli i opiekunów poznanie wszystkich systemów pedagogicznych i wybranie z nich co najlepsze, dostrzeżenie starych mądrości i maksym, które dziś wydają się tylko pozornie archaiczne.

Dobre wzorce możemy czerpać nawet z wychowania spartańskiego (np. szacunek do ludzi starych, patriotyzm, lakoniczność wypowiedzi) czy z tzw. „ciemnego średniowiecza”. To ostatnie określenie upodobali sobie ostatnio niektórzy politycy, publicyści, szczególnie „oświecone” i *postępowe* kobiety, walczące o *prawa humanitarne*. W ignoranckich i bezrefleksyjnych wypowiedziach, wynikających z braków podstawowej wiedzy o przeszłości, szermują oni tym pojęciem w celu zdyskredytowania różnych rozwiązań czy ustaw legislacyjnych, z którymi

się nie zgadzają. Tymczasem w średniowieczu, obejmującym tysiąc lat europejskiej cywilizacji, skuteczny system opieki nad dziećmi porzucenymi wypracowali i rozpowszechnili duchacy, a współcześni organizatorzy opieki społecznej długo nie mogli rozwiązać tego problemu, aż w końcu wprowadzili „nowatorskie” kołyski, łóżeczka czy okna życia, w których można dyskretnie zostawiać niechciane dzieci. Jeszcze niepełna 20 lat temu historyk Gabriele De Rosa, pisał, że w Niemczech znowu zaczęły się pojawiać w ramach tzw. „projektu Mojżesza” inkubatory dla niechcianych dzieci, nawiązujące do praktykowanych w szpitalach kanoników św. Ducha bębnów (beczki, po obróceniu której odbierano pozostawione, niechciane dziecko – red.). Apelowal jednocześnie, by podobne rozwiązania wprowadzać i w innych państwach. W Polsce wprowadzono je w życie dopiero około dziesięć lat temu i to zapewne bez świadomości, iż podobne wypracowano już przed ośmioma wiekami.

To w „zacofanym i ciemnym średniowieczu” oraz w miłosierdziu głoszonym przez judaizm i chrystianizm tkwią korzenie szpitalnictwa i dobroczynności polskiej i europejskiej - dzisiejszej opieki społecznej. Wobec braku zainteresowania tym problemem ze strony państwa, w praktyce to mocno krytykowany dziś Kościół, odpowiadając na zawsze występujące potrzeby opiekuńcze, w tej kwestii niemal aż do drugiej połowy XVIII w., całkowicie zastępował państwo. Średniowiecze stworzyło również cały system różnego typu szkolnictwa, prowadzonego aż do Oświecenia, podobnie jak działalność charytatywną, przez środowiska kościelne (szkoły klasztorne, kolegiackie parafialne, zakonne, także uniwersytety).

Współczesność i rozwój techniczno-naukowy, w którym żyjemy, nie upoważnia by sądzić, iż jesteśmy przez to lepsi od poprzednich generacji. W ułudzie pozornego szczęścia i dobrobytu stajemy się bardziej bezwzględni i egoiści, w swym racjonalizmie oraz bezkrytycznym postępie i walce z konserwatyzmem przeszłości niebezpiecznie ewoluujemy w kierunku cywilizacji śmierci, gdy chodzi o stosunek do najsłabszych i najbardziej bezbronnych. Tylko znajomość dawnych procesów i zjawisk historycznych pomoże nam wybrać i przyjąć to co najlepsze z przeszłości i teraźniejszości, a następnie dokonać swego rodzaju syntezy uniwersalnych wartości i rozwiązań służących ludzkiemu rodzajowi

## przebiśnieg

*Człowiekowi potrzebne jest  
piękno krajobrazu*

Jan Paweł II

a nawet gdyby: deszcz obniżył szczyty  
słońce spaliło dolinie zieleń sukni

a nawet gdyby: zabrakło żętycy  
watra przysnęła na kolanach bacówki

zostaną wiatry szarpane wzruszeniem  
śpiewy, przez ciszę unoszące się modły

przyfruną „Jego góry” zasłyszaniem  
w plecak przyodziać się każą bez sutanny

wołać będą ręce, przez szlak spragniony  
młode stopy – „Wujek!” - pozostający kadr

wiosną odszedł owoc wiosną zasiany  
przebiśnieg u stóp kaplicy – „Królowej Tatr”

*Danuta Agnieszka Kurczewicz*

## Wincenty Pol – życie (cz. I)

*Władysława Bryła*

Wielu z nas zna pieśni rozpoczynające się słowami: *Piękna nasza polska cała, Grzmią pod Stoczkiem armaty, W góry, w góry miły bracie, Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne, A czy znasz ty bracie młody swoje ziemie, swoje wody?* jednak autor tych utworów pozostaje anonimowy. Tym czasem są to niegdyś niezwykle popularne teksty Wincentego Pola, poety i geografą, dziś zupełnie zapomnianego, który już za życia był nazywany „czwartym wieszczem”. Jego osoba i dzieło zasługują na przypomnienie.

Do odtworzenia życiorysu Wincentego Pola dysponujemy dzisiaj kilkoma źródłami. Sam pisarz wymienia ważne fakty ze swojego życia (do 1840 roku) w autoprezentacji zawartej w liście do Ksawerego Preka, życiorys pisarza opracował Maurycy Dzieduszycki, długoletni przyjaciel Pola, a kolejnym biografem był Maurycy Mann. Jego dwutomowe opracowanie pt. *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, wydane w Krakowie w latach 1904 (t. I) i 1906 (t. II) stanowiło bardzo długo podstawę do kolejnych biografii, m. in. Janiny Rosnowskiej, Marii Janion, Małgorzaty Łoboz i innych. We wspomnianym liście do Ksawerego Preka, poety i malarza, pisanym w 1840 roku w Zagórzanach (posiadłość Ksawerego Krasickiego) dzieciństwo i młodość Pol przedstawił następująco:

„1807 Urodziłem się w mieście Lublinie przy Grodzkiej bramie. Ojciec mój zwał się Franciszek, z Warmii rodem i był radcą Wysokiego

Trybunału. Matka Eleonora z domu Longchamps, z rodziny mieszczan patrycjuszów lwowskich.

1809 Przyjechałem z rodzicami do Lwowa.

1823 Straciłem ojca. W tymże roku wysłano mnie na Kurs filozofii do OO. Jezuitów, do Tarnopola. Tam był nauczycielem mým Wiktor Ożarowski.

1826 Straciłem najukochańszego brata Franciszka, nauczyciela, dobrodzieja.

1827 Poznałem we Lwowie pannę Kornelię Olszewską u jej matki. Pokochałem ją.

1828 Napisałem historią Epopei, poczynając Homera, a kończąc na nowożytnych epikach.

1830 Wyjechałem do Lwowa na Litwę; zrobiłem rygorozum w tamecznym Uniwersytecie, złożyłem rozprawę o Epopei, otrzymałem stopień uczony i katedrę zastępcy literatury. Z końcem tego roku stałem na czele związku młodzieży, która zrobiła powstanie na Litwie.

1831 Służyłem wojskowo w powstaniu litewskim, naprzód w Konfederacji Akademików Wileńskich a następnie w Pułku 10-tym ułanów, otrzymałem ranę i Krzyż wojskowy.

1832 Zostałem członkiem uczonego towarzystwa niemieckiego w Królestwie Pruskim i w Lipsku. – Z rozkazu Jenerała Bema urządziłem Komitety po Niemczech dla emigracji polskiej i wydałem kilka broszur w tymże roku na rzecz Polski w języku niemieckim. Z końcem roku powróciłem przez Poznańskie do Mostek pod Lwów, a we Lwowie poznałem starego Ksawerego Krasickiego, który się odtąd stał Dobrodziejem moim”.

Te dość suche fakty ukazują trudną młodość przyszłego poety. Po śmierci ojca rodzina znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. „Matka Wincentego Pola opuściła Lwów i zamieszkała w Dobrzanach, wiosce między Gródkiem a Rudkami, którą wzięła była w dzierżawę”. W prowadzeniu majątku pomagał najstarszy syn Franciszek, o którym z wielkim szacunkiem wyrażał się Wincenty. Z zadaniem zarządzania dzierżaw matką niezbyt dobrze sobie radziła. W 1826 roku niespodziewanie zmarł brat Franciszek i tę śmierć Wincenty bardzo przeżył. W omawianej wyżej autobiografii wyznał: „Do 1823 roku żyłem jako dziecko szczęśliwe. Od śmierci ojca spadły na mnie cierpienia, zniechęciłem ludzi i żyłem w wielkim bardzo niedostatku samotnie. Ożarowski Wiktor utwierdził mnie w wierze. Brat Franciszek pracował nade mną i dał mi naukę jaką mam”. Po śmierci ojca Wincenty podjął naukę w Kolegium jezuickim w Tarnopolu, a następnie zapisał się na kurs filozofii we Lwowie. W tym czasie często przebywał w Mostkach, w majątku Józefa i Marii Zienkiewiczów, krewnych jego matki. W 1827 roku poznał pannę Kornelię Olszewską, która dopiero po dziesięciu latach, w 1837 roku została jego żoną.



Wincenty Pol

Kolejnym etapem edukacji Pola był Uniwersytet Wileński, na którym następnie podjął pracę pomocnika literatury niemieckiej (Pol doskonale znał język niemiecki). Wybuch powstania listopadowego przerwał prace w Uniwersytecie, gdyż przyszły poeta przyłączył się do powstania. Pod rokiem 1830 odnotował: „Służyłem

wojskowo w powstaniu litewskim, naprzód w Konfederacji Akademików Wileńskich a następnie Pułku 10-tym ułanów, otrzymałem ranę i Krzyż wojskowy”. Po upadku powstania znalazł się w Saksonii i ten przymusowy pobyt na emigracji wspomina bardzo źle. „Przechodząc wspomnienia moje, wyniesione z Saksonii, muszę począć od tej pamiętnej chwili, w której po raz pierwszy przejechałem granicę saską, w kolumnie stu sześćdziesięciu wychodźców, udających się z Prus przez środkowe Niemcy do Francji w ciągu 1832 roku. Wszelkie upokorzenia, jakie tylko znieść można było, mając udział w sprawie natenczas upadłej i należąc do armii rozwiązanej, musieliśmy ponosić w ciągu kilkumiesięcznego pobytu w Prusiech”. Dowództwo nad rozwiązaniem wojskiem objął generał Józef Bem i wówczas powstał plan utworzenia legionów polskich we Francji. Jednakże ta idea nie budziła uznania zaborców.

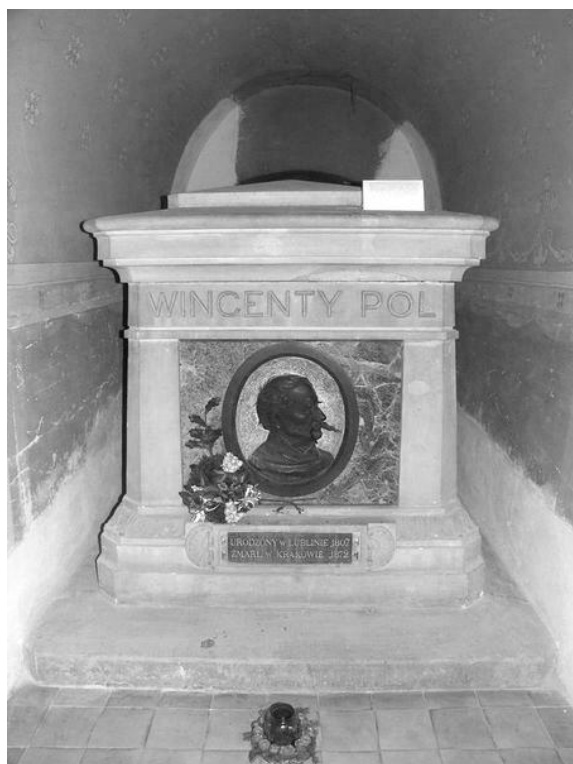
„Rząd moskiewski i pruski kontrolował bardzo te usiłowania i generała Bema, bo chciał tego, aby emigracja nie przyszła do skutku, a nade wszystko tego, aby jak najmniejsza liczba szeregowych i podoficerów dostała się za granicę. Jakoż wielkiej trzeba było i energii tych, co tu komenderowali z ramienia generała i bardzo silnej woli tych, co się dobrowolnie tej komendzie poddali bez różnicy, jak mówię, stopnia i broni, aby przezwyciężyć te wszystkie trudności, jakie nie tylko rząd pruski stawiał wychodźcom, ale jakie cała ludność miejscowa Prus na każdym kroku, na każdej stacji stawiała wiarusom naszym. Rząd podejmował listy i pieniądze, zaprowadzał system szpiegów i podawał w podejrzaniu tych, co mieli zaufanie u wiary”. Mimo talentu przywódczego Bema i polskich oficerów Pol piętnuje zachowania Niemców:

„W tych wstrętach, które nam Prusacy czynili, było wszystko bardzo mądrze i systematycznie obmyślane z góry. Jeżeli tego trzeba było, udawali wielką nienawiść do Moskali; a że chodziło głównie o to, aby oficerów oddzielić od wiarusów, dawano im bardzo korzystne zarobki, kochanki i żony; ludzono wyrobieniem amnestii za pomocą wpływów rządowych, a tych, co się niczym nie dali ująć, brano na łąty i do więzień i odstawiano skrycie na granice Moskwy. W całej podróży kontrolowano co stacja paszporty, twierdząc, że się osoba nie zgadza z opisem paszportu; kto się nie zdołał obronić, tego aresztowano, a jeżeli go komendant kolumny nie umiał wydobyć, pozostawał w więzieniu”.

Na emigracji Pol współpracował z J. Bemem. Pod rokiem 1832 zapisał: „Z rozkazu Jenerała Bema urządziłem komitety po Niemczech

dla emigracji polskiej i wydałem kilka broszur w tymże roku na rzecz Polski w języku niemieckim”.

Po powrocie do kraju, w roku 1832 poznał Ksawerego Krasickiego, który zatrudnił go w swoich posiadłościach, we wsi Kalenica (od 1836 roku). Kontakt z Ksawerym Krasickim zaistniał w trudnym czasie dla poety. Młody powstaniec po powrocie z emigracji nie miał domu ani środków do życia, pozostawał pod obserwacją policji i to wówczas Krasicki dwukrotnie zaoferował mu pomoc. Najpierw, w 1833 roku, proponował aby Pol zamieszkał gościnnie u Krasickich czego Pol nie przyjął. W liście pisanym 12 grudnia 1834 roku w posiadłości Bachórczu ponowił propozycję.



Sarkofag W. Pola w Krypcie Zasłużonych na Skalce w Krakowie

Tym razem Pol tę ofertę przyjął, chociaż list dotarł do niego dopiero w maju 1835 roku. Poeta był zmęczony tułactwem i pobytem w Krakowie [...] udał się w powozie Józefa Miączyńskiego nielegalnie przez granice wolnego miasta Krakowa i zaboru austriackiego przez Wieliczkę i Tarnów do posiadłości hr. Krasickiego. Maurycy Dzieduszycki tak wspomina: „gdy policja miała coraz czujniejsze nań [na Pola] oko i widocznie go nadzorowała, osadził go Ksawery Krasicki we dworze jednej z górskich swych wiosek Kalenicy z odpowiednim utrzymaniem pod pozorem dzierżawy. Ale bliski staropolski dwór Krasickiego w Lisku i Bachórcu, ściągający

z bliska i z daleka przyjaciół i gości, był mu „ w owym i bardzo odludnym” (jak mówił w przedmowie do Mohorta) „i dalekim od świata ustroju” ponętą i pokrzepieniem”. Objęcie tej posiadłości umożliwiło ożenek poety z Kornelią Olshewską, z którą był już od 10 lat zaręczony. Ksawerego Krasickiego oboje Polowie nazywali swoim dobrodziejem. We wspomnianej już autobiografii Pol pisze, że pracował intensywnie: „założyłem gorzelnie, ogród i porobiłem drogi”, pod rokiem 1838 odnotowuje: „odbudowałem Ksaweremu Krasickiemu zamek Kmity Piotra w Lesku”.

W 1839 roku urodził się Polom pierwszy syn – Wincenty (Polowie mieli czworo dzieci). Następnym miejscem zamieszkania rodziny był Mariampol (od 1839 roku). Z inicjatywy Tadeusza Skrzyńskiego, właściciela Mariampola pod Bieczem i Gorlicami, niedaleko Zagórzan „i jego sąsiada Teofila Łętowskiego, właściciela Glinnik, wydzielono kawałek ziemi z gruntów Mariampola i kosztem Skrzyńskiego wybudowano domek, w którym w końcu 1839 roku osiadł W. Pol wraz ze swoją rodziną. Poeta nazywał często swą posiadłość Mariipolem (dziś już nie istnieje)”. W lutym 1846 roku, na skutek zamieszek chłopskich, przeniósł się wraz z rodziną do Polanki, gdzie mieszkał jego przyjaciel Tytus Trzeciecki. Podczas rabacji chłopskiej, 23 lutego w 1846 roku Pol widział prześladowanie szlachty i sam stał się ofiarą tych działań. W *Pamiętnikach* pisze o rabowaniu i zburzeniu dworu w Polance, gdzie zatrzymał się podczas ucieczki z Mariampola, a następnie o swoim męczeństwie: „Trzecieckiego, mnie i brata mego, bez najmniejszego z naszej strony oporu i pozbawionych wszelkiej broni – powalono na ziemię i strasznie bito cepami i kosami. Prośby i przedstawienia, żeby nas oddano władzy, byśmy się opowiedzieli przed nią w razie, gdybyśmy co zawinili, były bezowocne. Gdyśmy już mocno osłabli, przywiązano nas do drzew i otoczono wokół, zadając okrutne męczarnie. W takim położeniu, po kilku godzinach śmiertelnej trwogi, prosiłem już tylko o śmierć”.

Maurycy Dzieduszycki z ubolewaniem pisze: „Wsadzono skrwawionego Pola i Trzecieckiego na wóz drabiniasty i zwieziono do urzędu cyrkularnego w Jasle, a stąd po kilku tygodniach odstawiono do Lwowa. Tu zamknięto go naprzód w tak zwanej małej koszarze na Krakowskim, na więzienie urządzonej w łaźni niejasnej a wilgotnej i trzymano kilka miesięcy bez najmniejszej indagacji.

Potem osadzono go w więzieniu. Uwolniony dopiero w lipcu 1846 roku, pobyt w więzieniu ciężko odchorował”. Kornelia Polowa w

liście ze Lwowa do matki Pola, Eleonory Polowej z 7 lipca 1846 roku pisała: „Przecież Pan Bóg nas pocieszył i wrócił nam Wincentego, wczoraj o trzy kwadransy na szóstą został uwolniony [...], radość naszą nie potrzebuję Mamie opisywać, ale tak zmizerniał jakby był po najcięższej chorobie, jest tak cienki jak kiedy go poznałam, policzki pozapadane i włosy wypadły mu, że

ciało przeziera. Kurację rozpocznie i naturalnie przed zupełnym wyzdrowieniem nie wróci”. Odtąd wraz z rodziną mieszkał we Lwowie. Po tych doświadczeniach zmienił się jego stosunek do ludu, miał poczucie krzywdy. Podjął pracę w Zakładzie Narodowym Ossolińskich a równocześnie starał się o stanowisko profesora geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

## XV Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnej w Białopolu – 20.05.2017 r.

### Wstęp do Mszy św. ks. kan. Henryka Borzęckiego

Maj to miesiąc obfitujący w nabożeństwa, uroczystości oraz modlitwy, podczas których wierni w szczególny sposób proszą Najświętszą Maryję Pannę o łaski oraz dają wyrazy swojej wdzięczności za wszystkie wysłuchane modlitwy. W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Białopolu już na stałe, w kalendarium zadań roku liturgicznego, wpisany został Festiwal Pieśni Maryjnej, który stał się szczególnym sposobem kultu Maryjnego. Jest to także swego rodzaju wyraz wdzięczności Bożej Rodzicielce za wybudowanie świątyni parafialnej.

Dzięki obecnemu wśród nas Panu doktorowi Eugeniuszowi Wilkowskiemu już po raz piętnasty gromadzimy się, aby śpiewać naszej Matce. Dlaczego dzięki panu doktorowi Eugeniuszowi Wilkowskiemu? Ponieważ to On był pomysłodawcą i inicjatorem tego Festiwalu.

Festiwal jest więc spotkaniem, które ma na celu z jednej strony propagowanie wartości kulturalno-etycznych i zachowań człowieka wrażliwego na piękno, zaprezentowanie postaw życia godnego i pełnego miłości do drugiego człowieka, a z drugiej strony jest przedsięwzięciem, które daje możliwość amatorskim zespołom i solistom do zaprezentowania swojego dorobku artystycznego. Powiatowy Festiwal Pieśni Maryjnej stanowi także okazję do wymiany doświadczeń, poznania nowych utworów oraz spotkania z innymi wykonawcami zajmującymi się na co dzień animacją śpiewu. Zawsze rozpoczynamy Mszę świętą, dzisiaj także. Przepraszamy więc Pana Boga za nasze słabości i grzechy byśmy mogli z czystymi sercami sprawować tę Najświętszą Ofiarę.

### Matka Bolejąca - kazanie ks. kan. Włodzimierza Kwietniewskiego

Wiosną tego roku ukazało się Oratorium prześladowanych za wiarę, zatytułowane *Z powodu Mojego Imienia*. Skomponował je Piotr Rubik, znany kompozytor w kraju i za granicą, do libretta Zbigniewa Książka. Opowiada o cierpieniach chrześcijan na całym świecie z powodu wiary w Jezusa. Ostatnią pieśnią, kończącą Oratorium, jest pieśń *Nasza Matka Bolejąca*. Przejmujące są słowa tej pieśni, oto niektóre z nich:

*Mario, ratuj nasz ginący świat.  
życie ludzkie staje się koszmarem.  
Bo lud Boży skądś na pomysł wpadł,  
by zabijać wzajem się za wiarę.  
Taki przypadek nam w udziale świat.  
Jak rozdarte serce zbrodnia boli.  
Nadal brata zabija brat,  
I nie daje pojąć Bożej woli.  
Zlituj się nad nami Pani  
Zlituj się nad nami  
Choć się Ci Syna zabiliśmy,  
Choć się sami zabijamy  
Zlituj się nad nami nasza Pani  
Zlituj się nad nami...*

Słowa te stwierdzają, że ludzie Kościoła w chwilach pogmatwanych i trudnych, gdy nie mogą poradzić sobie z samym sobą, zwracają się zawsze do Matki. Ona jest dla ludu Bożego ostoją w niebezpieczeństwie. Historia Kościoła jest pełna wydarzeń, gdy Maryja spieszyła z pomocą w wielorakich potrzebach ludzi. Czasy współczesne niosą wiele niebezpieczeństw, tyśiące chrześcijan co roku składa świadectwo krwawe swojej wiary. Mnożą się też inne zagrożenia dla Kościoła i wiary chrześcijańskiej. Dlatego i dziś gorąco wołamy do Maryi: *Zlituj się nad nami nasza Pani*.

W tym roku obchodzimy stulecie objawień fatimskich, niedawno minęła 1050 rocznica chrztu Polski i królowania Maryi w naszym narodzie. Dostrzegamy też wiele zagrożeń wiary u nas. Wołamy więc do Matki: *Zlituj się nad nami nasza Pani*.



Okazją ku temu jest ta Msza św., w której uczestniczymy. Jest nią również ten Festiwal Pieśni Maryjnej. Śpiew hymnów i pieśni to wspaniała i starożytna modlitwa. Ileż serca, talentu i zaangażowania wkłada człowiek, aby pięknie wykonał swój śpiew. Wy to czynicie już od lat i to z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Jest to Wasze wołanie do Matki o pomoc w naszych osobistych i społecznych trudnościach. Tak pojmujecie Wasz udział w tegorocznej edycji Festiwalu Pieśni Maryjnej. Urzędycznym co roku w Białopolu.

W tym roku Wasze śpiewy i słowa pieśni będą też wielką modlitwą wieńczącą 300-lecie

koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Miejcie świadomość, jak wielkie zadanie zostało włożone w Was, ale Wy wykonacie je najlepiej, jak zawsze. Dotychczas nie zawiedliśmy się na Was i waszym zaangażowaniu, dlatego w tej Mszy św. modlimy się o to, abyście jak najgodniej i najpiękniej wyśpiewali chwałę Maryi.

W tym roku odbył się w murach Jasnej Góry XXVII Festiwal Muzyki Religijnej „Gaude Mater”. Odbywał się w początkach maja. Zgromadził wielu artystów z Polski i zagranicy. Ukazał wielkie bogactwo wzruszeń w wykonywanych utworach. Ukazał też, jak ważne miejsce zajmuje nasza Matka w światowym dorobku muzycznym.

Wy również, drodzy uczestnicy Festiwalu, staracie się ukazać nam, jak bardzo kochacie Matkę Bożą, zachęćcie słuchaczy, aby również kochali Ją i miłowali, a śpiewając pieśni mieli świadomość, że wtedy modlą się najpiękniej. Życzę Wam, abyście jak najlepiej zdołali wyśpiewać chwałę Maryi. Niech Ona ma Was w swojej opiece, jako szczególne swoje dzieci, a wyrazem Waszych uczuć do naszej Matki niech będą słowa:

*Spójrz w me serce Najjaśniejsza Pani,  
I choć przez chwilę usłysz, co w nim śpiewa,  
A ujrzysz wielką miłość w tej otchłani,  
Co kocha ludzi, kamienie i drzewa.  
Naucz modlitwy serce moje młode,  
Na głód wskazując pragnień, wspomnień chłostę,  
O jednym bowiem marzy w snów pogodę,  
Oto chce szczerym być i chce być proste. Amen.*

K. Makuszyński, *Inwokacja*

## Przywracanie pamięci – zasadniczy rys najnowszej książki Ks. Infułata Kazimierza Bownika

*Eugeniusz Wilkowski*

Ukazała się kolejna książka Ks. Infułata Kazimierza Bownika, znanego i powszechnie szanowanego kapłana naszej archidiecezji. Od 1978 roku związany jest z Chełmem, tu pozostawił owoce najpełniejszej swojej aktywności kapłańskiej i narodowej, tu zredagował i wydał większość swoich prac. Od pierwszych lat posługi kapłańskiej przygotowywał na

piśmie (in extenso) treści kazań i wystąpień okolicznościowych. Po latach uznał, że te *pożółkłe kartki* powinny ożyć na nowo, w przygotowanym zbiorze. Tak też się stało. Pierwszy tom swoich kazań opublikował właśnie pod tytułem *Pożółkłe kartki ożyły na nowo* (2007). Wkrótce pojawiły się dwa kolejne tomy kazań: *Zbiorowy obowiązek* (2011) i *Świętych obcowanie* (2013). W 2008 r. ukazał się wywiad-rzeka *Zwyczajne świadectwo*, pozostający bezpośrednim odniesieniem się do kolejnych rozdziałów swojego życia, pracy

duszpasterskiej, wydarzeń, w których uczestniczył. Koniecznie należy wskazać na pięknie przygotowany album *Sanktuarium Matki Bożej Chełmskiej* (2009), czy *Kalwarię Chełmską* (2011). W roku ubiegłym ukazała się praca *W służbie Chełmskiej Bogarodzicy. Sanktuarium na Górze Chełmskiej w latach 1919-2009*, jako podstawowe kompendium wiedzy o tym szczególnym miejscu. W tym roku wydał *Kościół Świętego Ducha w Kraśniku i jego duszpasterze*. Praca ta dotyczy jednej ze świątyń Kraśnika i w pierwszej reakcji można przyjąć, że kierowana jest wyłącznie do kraśniczan. Tego rodzaju spojrzenie byłoby wyjątkowo uproszczone i skazane na lenistwo odczytania pełnego przekazu Autora.

Ks. Infulat z Ziemią Kraśnicką związany jest w sposób szczególny. I choć pochodzi z Józefowa n/Wisłą, to od dziecięcych lat poznawał przestrzeń tego miasta. W nim wzrastał, zaczynał rozumieć świat, kształtował swoją formację. Szczególnym miejscem pozostanie dla Niego właśnie kościół p.w. Świętego Ducha. W podejmowaną narrację o tym środowisku, już od części *Od autora*, wprowadza wyjątkowy sentyment: *Jak progi rodzinnego domu, nic to, że niekiedy bardzo skromne, tak i progi świątyni naszego dzieciństwa i wczesnej młodości są niezapomniane... najpiękniejsze i najdroższe*. W przekazie tym odczytać należy dwie warstwy: osobistą, wskazującą na głęboką relację Autora z ukazywanym miejscem i pozostającą pięknym świadectwem tego związku, a po wtóre - wręcz w charakterze imperatywu - potrzebę przedkładania wyrazów pamięci o przyjmowanym dziedzictwie. W swoim życiu zostajemy dziedzicami (spadkobiercami) dóbr ziemskich, materialnych, ale przede wszystkim określonego depozytu rodzinnego domu, miejsca wzrastania, przekazywanej wiary, wartości, czyli dziedziczenia tego, co określamy mianem *skąd nasz ród*, tego, co nas *stanowi*. I zapytajmy siebie, ilu - spośród nas - owe dziedzictwo przyjmuje za własne, ogarnia je i traktuje poważnie, jako zobowiązanie? Podobnie jest z tymi treściami, które formują nas jako osoby ludzkie, a następnie jako uczestników zbiorowości narodowej. Na naszych oczach zanika potrzeba pamięci o tych środowiskach, które - jako pierwsze - kształtowały nasze osobowości. Zależność tą należy również odnieść do naszych nauczycieli, z czasem Mistrzów. Motywy te przywołać należy z całą ostrością, one bowiem w pisarstwie Ks. Infulata stale pozostają obecne. Autor na kościół Świętego Ducha wskazuje jako na miejsce *niezwykłe*, nostalgicznie postrzegane. Przyjmował on ministrantów, uczniów szkół kraśnickich, tu przygotowywano dzieci do przyjęcia I Komunii św., a *amentarne*

*alejki przy kościółku były miejscem spotkań, spacerów i młodzieńczych zwierzeń*. Z tych racji kraśnicki kościółek nie może pozostawać miejscem obojętnym, czy neutralnym. Refleksje te przyjąć należy ze wszech miar za zrozumiałe. Wychowankowie kraśnickiego Liceum Ogólnokształcącego systematycznie przygotowują zjazdy koleżeńskie i za każdym razem *procesjonalnie* ze szkoły przychodzą na Mszę św. do małego kościółka, pomimo, że jest za *ciasny*. W nim wszyscy czują się jak w *skromnym rodzinnym domu*. Jest to przepiękne świadectwo jednego z uczestników tychże zjazdów.



Ks. Infulat Kazimierz Bownik

Ks. Infulat podnosi, że mocą Bożej Opatrzności rektorami tej świątyni byli kapłani *nieprzejętni*. W sposób szczególny, w budowane tu dziedzictwo, wpisał się ks. Stanisław Zieliński. Za swój *ewangeliczny radykalizm i niezwykłą wyobraźnię duszpasterską zapłacił cenę szczególną*, swoje życie. 10 marca 1945 roku został zabity. Nikt nie ma wątpliwości, że zadana śmierć była ze wskazania komunistycznej, przemocą narzucanej władzy. Zabójcy przyszli nocą i wykonali powierzone zadanie. Wrażliwość ks. S. Zielińskiego Ks. Infulat porównuje do tej, która była udziałem samego św. Franciszka. Do społeczności kraśniczan, do kondycji duchowej tego miasta, wniósł bardzo wiele. I nie tylko za życia. Jego dzieło inspiruje po dzień dzisiejszy. Kraśniczanie powołali Bractwo im. Ks. Stanisława Zielińskiego, które stało się depozytariuszem jego

dziejstwa i stale mobilizuje. Od lat w Kraśniku wydawany jest periodyk *Czuwanie*, w rozmiarach książki. Dzieło to podjęły osoby świeckie, laikat.

Z kościołem p. w. Świętego Ducha w Kraśniku Ks. Infulat bezpośrednio związany był przez 10 lat jako ministrant (1945-1955), a przez kolejne 62 lata utrzymuje kontakty (związki) z *oddali*. Nieprzerwanie pozostają one jako żywe, autentyczne, pełne sentymentu, stale wydające nowe owoce. Za kolejny owoc przyjąć należy właśnie przygotowaną książkę, którą bezspornie przyjąć trzeba – podkreślmy – za piękne świadectwo. Nie jest to praca o charakterze monograficznym, co wcale nie pomniejsza jej wagi i znaczenia, wnoszonych treści. Przez długie lata Ks. Infulat w dziedzictwo Ziemi Chełmskiej wnosi nie tylko wysiłek duszpasterski, swój autorytet, ojcowskie rady czy *pouczenia*, ale wpisuje się w dzieje chełmskiego piśmiennictwa, wyznaczając w nim bardzo ważny nurt. Jego prace sytuują się w pełniejszym, pogłębionym wysiłku odczytywania dzisiejszych wyzwań. Jako alumn Lubelskiego Seminarium Duchownego studiował również na KUL filozofię i teologię. Przygotowany zatem został do wnikania w strukturę egzystencjalną osoby ludzkiej, jej historycznych uwarunkowań. Rys ten wpisuje się we wszystkie przygotowywane prace. Dawanie świadectwa w tekście wbrew pozorom nie należy do przedsięwzięć łatwych. Wymagają one bowiem określonej dyscypliny ducha, umiejętności odczytywania drugiego człowieka, życzliwego wychwycenia z danej biografii tego, co staje się kwintesencją życia. Ten rodzaj pisarstwa Ks. Infulat na tyle opanował, że porusza się w nim po mistrzowsku. Ks. Biskup Mieczysław Ciszło zwraca uwagę, że kapłani *zasadniczo* nie zabiegają o ludzkie uznanie, rozumiemy to i przyjmujemy za wyraz pokory. Nie oznacza to jednak, że o ich pracy mamy zapominać. W przedłożonej *przedmowie* podnosi także, że *dzisiejsza kultura nie sprzyja utrwalaniu pamięci historycznej*. Tak, to prawda, dlatego też owe konstatacje, odnoszące się do zdiagnozowania wyzwań współczesnego świata, nie zwalniają nas z podejmowania wysiłku na rzecz zachowania i kształtowania świadomości historycznej. Musimy o tym mówić wyraźnie i coraz bardziej odpowiedzialnie. Nie wolno nam zapominać *o ludziach i wydarzeniach z dziejów narodu i Kościoła*. To w tym zakresie powinności należy sytuować rozpatrywaną pracę Ks. Infulata.

Rozpatrywany tekst Ks. Infulata posiada szereg warstw, jedna z nich wskazuje na imperatyw zachowania racji podstawowej, przesądzającej o naszej tożsamości, czyli zachowania

ponadczasowego porządku wartości. Książka wspomina się o pamięć o środowisku skupionym wokół kraśnickiej świątyni, jako miejscu o czytelnym ładunku dziedzictwa, pozostającego wyrazem respektowania zasad nadrzędnych. To wszystko pozostaje szczególnym darem. I nim należy dzielić się – podkreślmy, nie tylko w Kraśniku – by siłą swojego przykładu promieniował, kształtował innych, także w Chełmie. Potrzeba ta staje się osnową rozpatrywanej pracy i w tym tkwi rdzeń podjętego wysiłku odczytywania znaków czasu.



W omawianej pracy Autor przybliżył sylwetki 13 kapłanów-rektorów kraśnickiego *kościółka*. Ich okres pracy w tym miejscu był różny, ale każdy spośród nich pozostawił część swojego życia, swojej osobowości, wycisnął namacalne piętno. O każdym z nich możemy przeczytać zarysy biograficzne, wskazujące na ich życiowe drogi. Nie mają one jednak charakteru notek biograficznych wyjętych z encyklopedii, słowników. W informacji o życiu, drogach kapłańskich wlna została serdeczność, życzliwość, bliskość relacji, poczucie wspólnoty, zrozumienia życiowych trudności, wskazanie na zauważalne osiągnięcia. W takim przekazie egzemplifikuje się właśnie ukazywanie świadectwa. I to jest kolejny walor wydanej książki. Treści te uzupełnione zostały źródłami ikonograficznymi, które mają niebagatelne znaczenie. Pochodzą one z różnych dekad, wykonane zostały

z użyciem różnego sprzętu, stąd dzisiaj reprodukcja ich nastrocza określone kłopoty. To, że zostały zebrane i zaprezentowane, przyjmijmy za bardzo ważne. Z gruntu postrzegania historycznego stają się zapisem epoki. Niezwykle sugestywna jest wymowa okładki. Z mroków ciemności (zła) wyłania się jasność Ducha Świętego, symbolizowana gołębicą. Na pierwszym planie zamieszczone zostało popiersie ks. S. Zielińskiego, którego duch również unosi się nad

tym miejscem. W tle ukazana została postać Najświętszej Maryi Panny, z kraśnickiej groty, zbudowanej przez ks. S. Zielińskiego. Całość zwieńczona została ornamentem gałązek z liśćmi. Praca ta ma charakter poznawczy, antropologiczny, pozostaje również inspiracją do obowiązków przedkładania świadectwa, wpisującego się w piśmiennictwo ukazujące dzieje Kościoła i narodu.

## Kazimierz Czernicki – postać ciągle mało znana i niedoceniana

*Jacek Pomiankiewicz*

Postać Kazimierza Czernickiego nie jest znana szerszemu kręgowi mieszkańców naszego grodu, choć swoim dwudziestoletnim okresem życia i aktywności w Chełmie w sposób znaczący wpisał się w dzieje międzywojenne i okupacyjne miasta. Jego przeżycia są symbolicznym odbiciem biegu polskich dziejów w czasach odradzającej się po zaborach Polski, kolejnej wojny światowej i okupacji. Drukarz, dziennikarz, działacz społeczny i polityczny, konspirator, patriota, ofiara niemieckiego reżimu, patron jednej z ulic miasta....

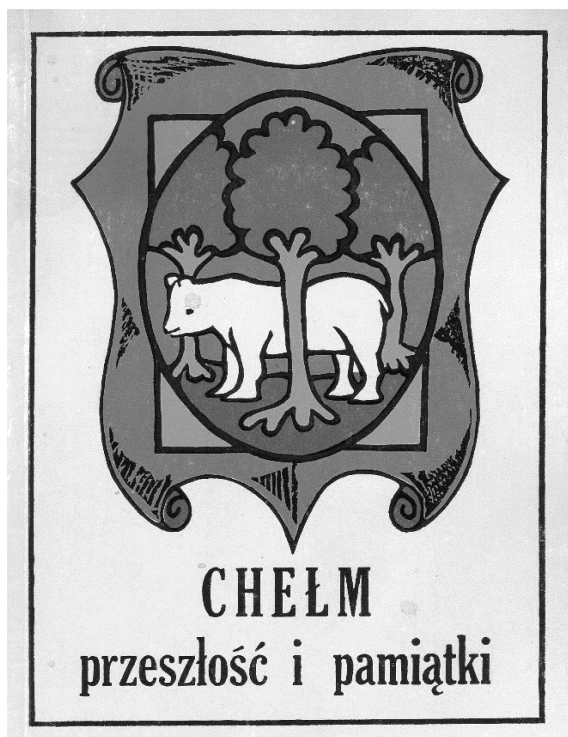
Kazimierz Czernicki, którego burzliwe losy związały z naszym miastem, wywodził się z Mazowsza. Urodził się w roku 1890 we wsi Marona w nieistniejącym dziś powiecie błońskim (obecnie Grodzisk Mazowiecki). Uczył się w Warszawie, gdzie w roku 1914 ukończył szkołę i uzyskał uprawnienia drukarza. W okresie I wojny światowej był zaangażowany w działalność konspiracyjną, czynnie uczestniczył w strukturach Polskiej Organizacji Wojskowej, m. in. pracował w tajnej drukarni. W roku 1916 ożenił się z Józefą Maruszewską, która urodziła trzech synów (Józef, Kazimierz, Klemens). Jeszcze w czasie wojny w 1917 r. założył własną drukarnię, w której sam zajmował się redagowaniem i wydawaniem prasy, druków okolicznościowych, gazetek szkolnych oraz kalendarzy.

W roku 1921 przeprowadził się do Chełma, gdzie na początku 1922 r. wraz z innymi osobami utworzył spółkę Polskie Zakłady Graficzne, zajmującą się usługami poligraficznymi i

introligatorskimi. Firma rozwijała się dobrze i wkrótce zatrudniała kilkanaście osób. Zwrócić trzeba uwagę na fakt, iż niełatwo było skutecznie „wejść na rynek” drukarski w Chełmie, który od początku XX wieku był zdominowany przez przedsiębiorców żydowskich. Jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w Chełmie funkcjonowały jedynie drukarnie prowadzone właśnie przez Żydów (drukarnia Wajnsztajnow, „Kultura” Bronfelda), konkurencja była więc silna. Po roku 1918 zakłady żydowskie drukowały prasę polską, liczną żydowską i ukraińską. Próbą przełamania tego monopolu, udaną, jak okazało się później, była działalność K. Czernickiego. Nowo założona drukarnia początkowo mieściła się przy ul. Lubelskiej nr 15 i 17. W roku 1923 drukarnia wydawała tygodnik „Wieści Chełmskie” (pismo polityczne, społeczne, kulturalne i ekonomiczne), a następnie kolejny tygodnik „Zwierciadło”, którego redaktorem, twórcą merytorycznym oraz autorem znacznej części tekstów był sam Czernicki. Tygodnik funkcjonował na wydawniczym rynku 10 lat i do dziś jest przysłowiową kopalnią wiedzy o ówczesnym Chełmie, jego życiu społecznym, obyczajowym, kulturalnym i sportowym.

W 1928 roku Czernicki stał się jedynym właścicielem drukarni (wykupił udziały wspólników), która nazwana została właśnie „Zwierciadło”, a od 1925 r. funkcjonowała w nowej siedzibie przy ul. Lubelskiej nr 56a. Zakład stopniowo rozwijał swoją działalność: drukowano w nim prasę (również pisma szkolne i harcerskie), afisze, plakaty oraz druki okolicznościowe. Tu składano tygodnik „Ziemia Włodawska”, demokratyczny tygodnik regionalny „Kronika Nadbużańska”, dziennik „Echo Chełmskie”, w których Czernicki miał duży udział osobisty

jako piszący teksty i nadający im określony wymiar społeczno-polityczny. „Zwierciadło” wydawało również liczne książki, broszury, księgi pamiątkowe (np. chełmskiego gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego, gimnazjum w Kowlu).



W roku 1936 ukazała się publikacja „Chełm przeszłość i pamiątki” opracowana przez K. Czernickiego, „nakładem i czcionkami drukarni „Zwierciadło” przy finansowym wsparciu m. in. starostwa powiatowego i władz miasta. Wydawnictwo, które do dziś jest interesującym przewodnikiem po Chełmie i okolicach, ukazało się na okoliczność XVI Zjazdu Psychiatrów Polskich, który był wówczas organizowany w Lublinie i Chełmie. Książka licząca nieco ponad sto stron, ubogacona ciekawymi fotografiami oraz stanowiącymi swoisty koloryt reklamami chełmskich sponsorów wspomagających wydawnictwo, napisana jest językiem przystępnym, dobrym w odbiorze czytelniczym. Zauważalny jest duży ładunek emocjonalny autora, jego postawa patriotyczna i propaństwowa, ale i umiłowanie „małej Ojczyzny”. W roku 1992, w związku z obchodami 600-lecia lokacji Chełma na prawie niemieckim, wydany został reprint oryginału. W działalności politycznej i społecznej przyjmował postawę narodową, aktywnie uczestniczył we wspieraniu mieszkańców Chełma narodowości polskiej również w obszarze ekonomicznym i finansowym. Angażował się również w organizowanie licznych imprez o charakterze sportowym i rekreacyjnym (wyścigi kolarskie, biegi uliczne).

Kazimierz Czernicki to osobowość trudna do jednoznacznego zakwalifikowania pod względem ujawnianych cech charakteru. We wspomnieniach współczesnych mu rysuje się jako postać o dość trudnym charakterze, impulsywna, gwałtowna i może czasami nazbyt pewna siebie oraz swojej wiedzy. Przykładem tego może być fakt administracyjnego ukarania Czernickiego w roku 1932 aresztem 7 dni (według innych dwutygodniowym), który odbywał w miejskim areszcie „za swoje „Zwierciadło” (jak wspominał T. Maruszewski), w którym to *przebrał miarę ze swoimi drwinami na ludność żydowską*. Angażując się w lokalne konflikty z ludnością żydowską, opublikował broszurę własnego autorstwa pt. *W walce z Izraelem. Na marginesie zajść w Szpitalu Psychiatrycznym w Chełmie*.

Niewątpliwie był jednak człowiekiem uczciwym, dbającym o interes publiczny oraz dostrzegającym wartości państwowe i interes narodowy. Nie znosił niesprawiedliwości i prywaty. Był bardzo czuły na biedę i krzywdę ludzką. Był również bardzo pracowity, zdarzało się, że niejednokrotnie sam pracował przy maszynie drukarskiej. Z pasją, energią i determinacją, a jednocześnie dużymi ambicjami, podejmował wiele tematów w działalności lokalnej. Na polu kultury, dziennikarstwa i sportu wykazywał się niezwykłą rzutkością i przedsiębiorczością.

Po wybuchu wojny w 1939 r. losy rodziny Czernickich ułożyły się dramatycznie. „Zwierciadło” pracowało oficjalnie na potrzeby władz okupacyjnych, ale także drukowało m. in. polskie biuletyny konspiracyjne. 10 lipca 1941 r. Kazimierz wraz z dwoma synami (Kazimierzem i Józefem) został aresztowany przez gestapo, a następnie po czterech dniach wszyscy trzej rozstrzelani w grupie 15 zakładników. Egzekucja mogła mieć miejsce w więzieniu przy ul. Kolejowej. Dwa lata później, w październiku 1943 r., trzeci syn Kazimierza Klemens zginął w boju partyzanckim z Niemcami. Nieznane są miejsca pochówku Czernickich, a na cmentarzu przy ul. Lwowskiej w Chełmie są ich symboliczne groby.

Drukarnia „Zwierciadło” funkcjonowała przez cały okres okupacji niemieckiej (prowadzona była przez jego kuzynów M. Solską i T. Maruszewskiego) oraz po wojnie. W roku 1950 zakład został upaństwowiony, na przełomie lat 80. i 90. minionego wieku przez 5 lat w pomieszczeniu drukarni działało Muzeum PKWN, będące „oczkiem w głowie” lokalnych władz, ze względu na „tradycję” z lipca 1944 r., kiedy to w „Zwierciadle” dokonany był dodruk „Manifestu Lipcowego”. Po roku 1989 w budynku drukarni Czernickiego mieści się część Muzeum Ziemi Chełmskiej...

Kazimierz Czernicki to postać niepospolita. Chełmianin z wyboru i w wyniku zawirowań dziejowych w okresie kształtowania się wolnej Polski. Poprzez swoją działalność zawodową, zaangażowanie społeczne i odważną postawę obywatelską wpisał się na trwałe w historię naszego miasta. Dopełnieniem jest ofiara własnego życia oraz swoich synów złożona na ołtarzu Ojczyzny...

Obowiązkiem naszym jest kultywowanie pamięci o Kazimierzu Czernickim, co wiąże się z koniecznością podjęcia pogłębionych badań

archiwalnych, a także upowszechnianiem imienia zacnego obywatela Chełma, choćby przez działalność oświatową i naukową. Skromnym dowodem dostrzegania wagi postaci Czernickiego dla Chełma jest nadanie w roku 1991 jednej z ulic miasta jego imienia (na osiedlu Malowane). Zdaniem wielu chełmian jednak to osobowość, która zasługuje na poważniejszą, bardziej wyrazistą formę upamiętnienia, która mogłaby przybrać wymiar, jeśli nie pomnika, to utrwalonego wizerunku w postaci popiersia zdobiącego jeden z placów miasta.

\* \* \*

Wina, jak wino, upija wendety.  
Gardłują esteci z czarnej kasety.  
Spalają się drzewa jak drzeworyty.  
Wszechwiedza podtacza jaźń erudyty.  
Wiemy już wszystko: od Cezara, Nerona  
Aż do Kosmosu, protonu, neutronu,  
Od dziury w niebiosach, dyszącej śmiercią  
Do niemowlaka, co z próbówki ciepłej.  
Pokona wszystko człowiek siłą woli.  
Ale świat jęczy, tęskni, - co go boli?

Gdzie współczujące piersi - te, do których  
Jak dziecko w szlochu może się przytulić?  
Czegóż widnokrąg gaśnie w tym strapieniu?...  
Nie wiemy... nie możemy... nie umiemy...

*Nadija Humeniuk*  
tłum. Olena Krysztalska

\* \* \*

Nikt nie rozumie ptaka tak, jak niebo.  
Nikt nie rozumie rybę tak jak rzeczka.  
Nikt nie maluje trawę tak, jak lato, -  
Taką niezbornie zieloną.

Jestem twoja złota ptaszyna.  
Jestem twoja srebrna rybka.  
Jestem twoja śpiewna trawka.  
Czy rozumiesz mnie, niezgłębioną?

*Nadija Humeniuk*  
tłum. Olena Krysztalska

## Ekologiczne uwarunkowania różnic w zawartości składników mineralnych i ich wpływ na zdrowie człowieka

*Jan Fiedurek*

**D**o głównych zagrożeń dla jakości żywności należą skażenie środowiska oraz intensyfikacja rolnictwa w wyniku stosowania nawozów sztucznych oraz środków

ochrony roślin. Sztuczne nawożenie jedynie kilkoma pierwiastkami przyczynia się do poważnego zubożenia gleb w istotne dla zdrowia człowieka mikroelementy, co w konsekwencji prowadzi do obniżenia lub całkowitego ich braku w produktach spożywczych. W przyrodzie istnieje ponad 100 pierwiastków, z których

ok. 50 jest wykorzystywana do budowy naszego organizmu. Ze stosowaniem nawozów mineralnych wiąże się oprócz oczywistych korzyści, także i szkody dla środowiska i człowieka, zwłaszcza zanieczyszczenia wód gruntowych i powierzchniowych powodujące eutrofizację, zakwaszenie, odkwaszenie lub zasolenie gleb, nadmierne nagromadzenie w roślinach szkodliwych substancji, czyli przenawożenie itp. Bezmyślne wprowadzanie do sprzedaży nawozów azotowych, przekraczających możliwości wykorzystania przez rośliny spowodowało powszechne zatrucie wody pitnej w USA. Już dwie trzecie dostaw wody pitnej w USA jest zanieczyszczone rakotwórczymi azotanami i azotynami.



Zasadniczą rolę w funkcjonowaniu systemu odporności rośliny, odgrywają mikroelementy śladowe, np. cynk, żelazo, miedź, selen i chrom. Pierwiastki te są ważne w produkcji wtórnych metabolitów z których wiele jest witaminami, antyoksydantami, antykancerogenami i induktorami. Niedobory mikroelementów śladowych w roślinach prowadzą do zmniejszenia produkcji wtórnych metabolitów i przez to do obniżenia jakości produktów żywnościowych. Nierównomierne nawożenie prowadzi do zmniejszenia zawartości związków mineralnych, które są ważne dla ssaków, równocześnie z zakłóceniem produkcji istotnych lub ważnych dla zdrowia człowieka substancji w roślinie.

Rolnictwo ekologiczne jest sposobem wytwarzania produktów żywnościowych w sposób przyjazny dla środowiska przyrodniczego, poprzez ograniczenie migracji składników biogennych i zanieczyszczeń do wód. Dlatego też coraz częściej do jadalospisu wprowadza się żywność pochodzącą z produkcji ekologicznej. Żywność taka spełnia wymagania konsumentów, gdyż pozbawiona jest zanieczyszczeń, m.in. potencjalnie toksycznych pierwiastków śladowych, pozostałości środków ochrony roślin oraz zawiera niższą zawartość azotanów. Ponadto

posiada ona więcej witamin, minerałów, nienasyconych kwasów tłuszczowych i innych cennych składników niż produkty otrzymane konwencjonalnie. Składniki mineralne pełnią ważną rolę w rozwoju i funkcjonowaniu organizmu człowieka, odporności i podatności na schorzenia oraz reakcji na stresy i zanieczyszczenie środowiska. Służą one jako materiał budulcowy, uczestniczą w procesach metabolicznych jako regulatory lub katalizatory w wielu układach enzymatycznych, a także warunkują prawidłowe funkcjonowanie komórek i tkanek. Rola składników mineralnych w ustrojowej przemianie materii jest szersza niż rola witamin. Składniki mineralne są niezbędne w ustroju dla celów budulcowych, szczególnie w tkance kostnej (B, Ca, Cu, F, Mg, Mn, P, Zn, V) wchodząc w skład płynów ustrojowych, niektórych enzymów, związków wysokoenergetycznych itp. Deficyt hormonów, żelaza i białka, w rzeczywistości, jest niczym innym jak brakiem biometali i minerałów. Mikroelementy są częścią systemu obronnego enzymów i antyutleniaczy, hamujących proces powstania wolnych rodników. Odgrywają także zasadniczą rolę w utrzymywaniu równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie. Produkty mleczne, ziemniaki oraz warzywa i owoce, dzięki dużej zawartości potasu, sodu, wapnia i magnezu, mają zdolność odkwaszania organizmu, natomiast mięso, ryby, jaja i tłuszcze oraz produkty zbożowe mają działanie zakwaszające. Przesunięcie równowagi kwasowo-zasadowej w kierunku kwaśnym, określane jako kwasica, objawia się bólami głowy, utratą łaknienia, złą cerą, apatią, itp. W związku z tym w każdym posiłku należy uwzględnić potrawy alkalizujące. Zarówno nadmiar jak i niedobór jakiegos składnika mineralnego może być szkodliwy dla organizmu, szczególnie utrzymujący się przez dłuższy czas. Przykładem może być nadmiar soli w diecie, sprzyjający nadciśnieniu krwi, obrzękom, wylewom krwi do mózgu oraz zawałom serca. W związku z tym zaleca się ograniczenie spożywania soli kuchennej oraz produktów obfitujących w sole sodowe.

Niezbilansowana podaż składników mineralnych ma związek z zapadalnością na choroby przewlekłe np.: nieprawidłowa podaż magnezu zwiększa ryzyko rozwoju miażdżycy, zaś niewłaściwe relacje między cynkiem a miedzią przyczyniają się do wzrostu zagrożenia niedokrwinną chorobą serca.

Najważniejszym źródłem składników mineralnych dla organizmu człowieka jest racja pokarmowa prawidłowo zestawiona pod względem energetycznym i odżywczym. Stwierdzono niedostateczną podaż makro- i mikroelementów

w całodziennych racjach pokarmowych różnych populacji a także niewłaściwe proporcje między poszczególnymi pierwiastkami. Niepokój budzi długotrwałe utrzymywanie się niskich poziomów spożycia wapnia na skutek zmniejszenia konsumpcji produktów mlecznych. Intensywne nawożenie gleb fosforem powoduje obniżenie zawartości miedzi w roślinach oraz wystąpienie objawów niedoboru. Antagonizm między tymi pierwiastkami w glebie polega na wiązaniu miedzi przez fosforany w związki trudno rozpuszczalne. Natomiast nadmiar miedzi ogranicza aktywność fosfatazy w glebie i pośrednio wpływa na zmniejszenie przyswajalności fosforu. Ponadto deficyt podaży wapnia może być potęgowany zwiększonym spożyciem fosforu, w wyniku dodatku fosforanów do wielu produktów spożywczych.



Źródłem składników mineralnych dla człowieka są produkty spożywcze, woda i preparaty farmaceutyczne. Rodzaj i ilość występujących składników mineralnych w żywności ma ścisły związek ze składem gleby i wód gruntowych.

Pochodzące z okolic podgórskich warzywa i produkty zbożowe zawierają bardzo małe ilości jodu, którego tam brakuje. W przeciwieństwie do tego te same produkty pochodzące z okolic nadmorskich, gdzie jest dużo jodu, będą bogatym jego źródłem. Niska zawartość jodu w glebie i wodzie, a tym samym mała jego zawartość w żywności produkowanej na terenach z niedoborem tego pierwiastka, jest przyczyną powstawania wola endemicznego. Można temu przeciwdziałać stosując w żywieniu sól kuchenną jodowaną.

Podobnie zróżnicowane jest występowanie selenu. Forma jego występowania oraz przyswajalność zależą głównie od wartości pH gleby, przy czym gleby kwaśne charakteryzują się zawartością trudno rozpuszczalnych selenków i siarczków, gleby o charakterze obojętnym zawierają seleniny, zaś w alkalicznych występują seleniany rozpuszczalne i przyswajalne

przez rośliny. Najniższe w świecie zawartości selenu w glebach występują na terenie Chin (prowincja Kesham). Także duża część naszego kontynentu dotknięta jest niedoborem tego pierwiastka, szczególnie obszary Półwyspu Skandynawskiego. Także w Polsce występują obszary charakteryzujące się niską zawartością selenu w glebie.

Wykonane w ciągu ostatnich kilku dekad badania dowodzą, że selen jest niezbędnym pierwiastkiem śladowym do prawidłowego funkcjonowania organizmów. Niskie jego stężenie we krwi człowieka sprzyja zapadalności na choroby sercowe. Pierwszym dowodem potwierdzającym bezpośrednią zależność między niedoborem selenu w glebie oraz w diecie, a występującymi u ludzi chorobami był przypadek choroby Kesham w Chinach, gdzie z powodu niewydolności mięśnia serca umarło w latach 60-tych XX wieku 10% ludności. Choroba ta cechuje się poszerzeniem sylwetki serca i niewydolnością krążenia, zastojem w krążeniu płucnym oraz zaburzeniami rytmu serca. Niedobór selenu obserwowany w niektórych rejonach Azji, powoduje wystąpienie u ludzi zapalnej osteoartropatii, która charakteryzuje się zaburzeniem syntezy kości, martwicą tkanki chrzęstnej, stwardnieniem nasad kości długich, upośledzeniem rozwoju aparatu ścięgniętego. Chorobom tym można zapobiegać wyrównując niedobór selenu preparatami wzbogaconymi w selen.

Z badań prowadzonych przez zespół prof. Lubińskiego na Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie wynika, że optymalne stężenie selenu, żelaza czy cynku może zmniejszyć ryzyko zachorowania na raka. Badacze ci wykazali, że poziom powyżej 13 mcg (mikrogramów) ołowiu na litr surowicy wiąże się z trzykrotnie większym ryzykiem wystąpienia choroby nowotworowej. Rekomendowany przez nich poziom selenu w wysokości 85 mcg neutralizuje efekt toksyczny, kiedy stężenie ołowiu nie przekracza 20 mcg. Przy większych wartościach należy suplementować selen w stosunku od 3,25 do 5,25. Badania dotyczące raka krtani wykazały, że wśród pacjentów 75% miało poziom selenu poniżej normy, co skutkuje 10-krotnie wyższym ryzykiem zgonu w ciągu 5 lat. Zapotrzebowanie osoby dorosłej na ten pierwiastek wynosi ok. 50-100 µg na dobę. Powszechnie stosowane preparaty zawierające bioorganiczny selen z drożdży hodowanych w pożywkach wzbogaconych w ten pierwiastek zawierają 10-200 µg Se na tabletkę. Także wysokie ryzyko wystąpienia raka jelita grubego zależy od niskiego poziomu żelaza. W przypadkach niskiego stężenia tego pierwiastka wskazana jest kolonoskopia.

Jak z tego wynika, stężenie niektórych mikroelementów jest ważnym czynnikiem prognostycznym w chorobach nowotworowych.

W Polsce gleby ubogie są w magnez, którego niedobory stwierdza się szczególnie u dzieci i objawiają się one nadpobudliwością nerwowo-mięśniową, nerwowością, dlatego w ich diecie powinny znaleźć się suplementy tego pierwiastka. Natomiast rejony, gdzie występuje woda twarda zawierająca sporo magnezu, charakteryzują się małym wskaźnikiem zgonów na zawał serca, w przeciwieństwie do terenów posiadających wodę miękką.

Duże zagrożenie dla zdrowia człowieka jest obecność metali ciężkich w glebach kwaśnych. Zakwaszenie gleby może być przyczyną zwiększenia przyswajalności metali ciężkich przez rośliny. Wapnowanie gleb mające na celu podniesienie ich wartości pH jest więc podstawowym zabiegiem, stosowanym w celu ograniczenia akumulacji metali ciężkich w roślinach. Również glebowa substancja organiczna tworząc z metalami ciężkimi trwałe połączenia ogranicza ich pobieranie przez rośliny. Dodatni wpływ próchnicy na zmniejszenie akumulacji pierwiastków szkodliwych dla zdrowia w warzywach jest także związany z poprawą właściwości gleb nawożonych nawozami organicznymi. Aby wzbogacić glebę w próchnicę i poprawić jej właściwości można stosować: obornik, komposty, nawozy zielone, a także torf lub węgiel brunatny.

Za najbardziej niebezpieczne wśród wymienionych metali uznaje się kadm, ołów i arsen, które zaliczane są do tzw. „metali śmierci”. Metale ciężkie mogą zaburzać funkcjonowanie układu nerwowego powodując ośpienie, upośledzenie umysłowe, zaburzenia wzroku i koordynacji ruchów, wywoływać zmiany nowotworowe, a także mogą uszkadzać wątrobę i nerki. Pierwiastki te wpływają także na metabolizm wapnia zwiększając łamliwość kości, co jest szczególnie niebezpieczne dla ludzi starszych. Problem związany z metalami ciężkimi polega nie tylko na ich wyjątkowej toksyczności, ale także na zdolności do akumulowania się, czyli gromadzenia w organizmie człowieka. Skutki zdrowotne regularnego spożywania produktów zawierających nawet niewielki ilości tych pierwiastków mogą ujawnić się po wielu latach.

W warunkach naturalnych o zawartości metali ciężkich w glebach decyduje ich koncentracja w skale, z której gleba powstała. Gleby niezanieczyszczone, o naturalnych zawartościach metali ciężkich mogą być przeznaczone pod wszystkie uprawy ogrodnicze. Metale ciężkie stanowią zagrożenie dla produkcji roślinnej

przede wszystkim na terenach uprzemysłowionych. Wraz ze spalinami, ściekami czy pyłami przemysłowymi dostają się do gleby, skąd pobierane są przez rośliny i włączane do łańcucha pokarmowego. Rośliny mogą ulegać skażeniu nie tylko przez glebę, ale także przez części nadziemne, łatwo zatrzymujące na swojej powierzchni metale pochodzące z zanieczyszczonego powietrza. Źródłem metali ciężkich w glebach użytkowanych rolniczo mogą być nawozy mineralne, zwłaszcza fosforowe i wapniowe oraz nawozy organiczne - w tym szczególnie komposty z odpadów komunalnych i przemysłowych, ale także powstające z roślin pozyskiwanych w rejonach o dużym skażeniu pyłami przemysłowymi lub motoryzacyjnymi.

Na terenach zagrożonych występowaniem podwyższonych zawartości metali ciężkich np. w pobliżu dróg o dużym natężeniu ruchu samochodowego (w odległości mniejszej niż 80 m), wskazane jest wykonywanie analiz chemicznych gleby w celu określenia zawartości przynajmniej 3 metali: kadmu, ołowiu i cynku. W przypadku przekroczenia dopuszczalnych norm tych pierwiastków należy zaniechać uprawy warzyw, szczególnie odznaczających się zwiększoną zdolnością do ich akumulacji.

Naturalna skłonność do pobierania i akumulacji metali ciężkich w roślinach jest bardzo różna u poszczególnych gatunków a nawet odmian. Największą zdolność do ich gromadzenia mają warzywa liściowe i korzeniowe. Zdecydowanie mniej szkodliwych dla zdrowia pierwiastków zatrzymują warzywa, których częścią użytkową są owoce: pomidory, warzywa strączkowe i dyniowate. Nie powinno się uprawiać roślin o zwiększonych zdolnościach do gromadzenia metali ciężkich na stanowiskach glebowych sprzyjających pobieraniu tych pierwiastków.

Kultura odżywiania odegra zasadniczą rolę w przetrwaniu rodzaju ludzkiego. Dlatego też istnieje potrzeba dbałości o jakość żywności wolnej od czynników, które konsumuje człowiek wraz z mięsem zwierząt czy też produktami pochodzenia roślinnego. Wśród nich należy wymienić m.in.: pestycydy, hormony, antybiotyki, mykotoksyny, metale ciężkie, konserwanty. Szczególna troska powinna dotyczyć dbałości o jakość gleb, właściwe ich nawożenie i unikanie stosowania toksycznych pestycydów, których skutki negatywnego wpływu mogą okazać się tragiczne dla zdrowia przyszłych pokoleń.

W przyszłości możemy oczekiwać istotnej ewolucji zarówno ekologicznych, ale także konwencjonalnych systemów gospodarowania, czego dowodem może być coraz bardziej rozpo-

wszechnione stosowanie biologicznych środków ochrony roślin i naturalnych preparatów w gospodarce konwencjonalnej. Pewnym ograni-

eniem dla szerszej konsumpcji żywności ekologicznej jest jej niewystarczająca dostępność oraz wysoka cena.

## Drzewa i ludzie

Drzewa są jak ludzie  
wiją sobie koronę  
ze złoczonego ciepłem słońca  
zmywają kurz  
prysznicem deszczu  
szramy cierpień  
kryją w szorstkości pnia

i liczą  
niepokojone wiatrami lata  
Drzewa przynależą ziemi  
jak człowiek Ojczyźnie.

*Longin Jan Okoń*

## Pamięć

Pamięć jak dzban chowa wszystko  
jest pulsem życia  
źródłem dobra i zła

jabłka pamięci  
toczą się przez pokolenia  
trzeba umieć wybierać  
aby krzepnąć w siłę.

*Longin Jan Okoń*

## Co znajdę

Oble wzgórze i jary  
osaczają moją podróż  
jaskółki  
fugą wiatru chybczą nad drogą  
a drogi wpięte w widnokraj

Co znajdę u ich kresu  
- przyładek szczęścia  
czy tylko pył na utrudzonych nogach?...

*Longin Jan Okoń*

## Do Redakcji „Powinności”

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł dr hab. Eugeniusza Wilkowskiego *Upominając się o znaki świadomości historycznej dzisiejszego Chełma*, zamieszczony w nr 3 (39) z 2017 roku „Powinności”. Autor w sposób wnikliwy dokonał analizy świadomości historycznej Chełmian, skupiając się głównie na piśmiennictwie historycznym.

Sięgam do pamięci lat 50., 60. ubiegłego wieku, gdy dziejami naszego regionu – Chełma i okolic, zajmowało się kilka osób, wśród których prym wiedli: Kazimierz Janczykowski, Stanisław Skibiński i Konstanty Prożogo. Dzisiaj

jest ich wielu, nie tylko w Chełmie, ale i różnych miejscowościach powiatu. Świadczą o tym ich liczne publikacje książkowe oraz lokalne czasopisma. O ile w tamtym okresie były ograniczenia w pisaniu – PRL-owska cenzura, brak dostępu do źródeł, to obecnie pisać i wydawać praktycznie może każdy, istnieje pełna swoboda twórcza. Także grono piszących jest lepiej przygotowanych, wielu posiada tytuły naukowe, jest powszechny dostęp do Internetu. Należałoby postawić jednak pytanie zasadnicze – czy spełniają oczekiwania czytelników. Zgadzam się z opinią E. Wilkowskiego, który ma wiele zastrzeżeń w

tym zakresie. Dotyczy to głównie zagadnień związanych z początkami dziejów Ziemi Chełmskiej. Nie akcentuje się faktu, że już w X wieku tereny te wchodziły w skład państwa Mieszka I, należały do grupy plemion prapolskich. Chrzest został przyjęty w rycie łacińskim, a nie bizantyńskim. Piszący nie zdają sobie sprawy, że idąc wzorem historyków ukraińskich, ulegli mitowi króla Rusi Daniela Halickiego [koronę przyjął z rąk legata papieskiego – red.] i przyjmują go za założyciela miasta Chełm.

W ostatnim okresie ukazało się wiele artykułów, publikacji, organizowano sesje popularno-naukowe na temat roli, jaką w historii Ukrainy odegrał urodzony w Chełmie Mychajło Hruszewski – wybitny historyk i działacz społeczny oraz polityk. Jego poglądy, obok Dmytro Doncowa i Stefana Bandery, stały się znaczną częścią ukraińskiej świadomości historycznej i wpłynęły na relacje z Polską. To M. Hruszewski pisał, że zajęte w 981 roku Grody Czerwieńskie nie były zamieszkałe przez plemiona polskie, lecz należały do władcy czeskiego. Twierdził, że naród ukraiński powstał już w okresie średniowiecza i w jego skład wchodziły tereny od Karpat po Kaukaz. Polacy to nie tylko „obcy”, ale także główni winowajcy biedy na Ukrainie. Z satysfakcją przyjmował upadek państwa polskiego i rozbiory. Był zwolennikiem wyłączenia Ziemi Chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego. Poparł bolszewików w wojnie z Polską w 1920 roku. Szkoda, że w środowisku chełmskich historyków jest mało znana, wydana przez PWN w 2011 roku publikacja Łukasza Adamskiego pt. *Nacjonalista postępowy Mychajło Hruszewski*, a także opracowania wybitnego znawcy stosunków Polski ze wschodnimi sąsiadami – Henryka Paszkiewicza. Wydaje się, że najważniejszym a zarazem najpilniejszym zadaniem

dla historyków chełmskich jest opracowanie monografii miasta. Chełm, stolica historyczna Ziemi Chełmskiej, siedziba trzech biskupstw: prawosławnego, łacińskiego i unickiego, jako jedyne z nielicznych miast Lubelszczyzny nie posiada swojej monografii. Brak też jest opracowań takich zagadnień jak: okres II wojny światowej oraz organizacji niepodległościowych (AK, WiN, NSZ, BCh), okresu powojennego. Taki stan rzeczy niczym nie można usprawiedliwiać. Publikacje takie służyłyby przede wszystkim nauczycielom i uczniom.

Ma rację piszący do „Powinności” ks. Ryszard Winiarski – wnikliwy obserwator życia społecznego, w Chełmie najbardziej rozumiany przez E. Wilkowskiego – który twierdzi, że główną słabością naszych elit jest lenistwo intelektualne. Ludzie zajęci są innymi sprawami, przyziemnymi. Czas Judymów i Siłaczek minął. „Żadna partia nie obroniła siebie i swoich ludzi przed zachłannością”. Ma też rację odpowiadając redaktorowi E. Wilkowskiemu „który ciągle wierzy w jakieś pospolite ruszenie intelektualne na Ziemi Chełmskiej i nie tylko... że kolejne zmiany dadzą głos ludziom intelektualnie dojrzałym, nieposzlakowanym moralnie uczciwym do bólu...”. Niestety, wydaje się, że realizm ks. R. Winiarskiego jest uzasadniony. I nad takim stanem rzeczy trzeba ubolewać.

PS. Myślę, że Redaktor odpowiedzialny nie będzie mi miał za złe, gdy zaproponuję w Jego piśmie umieszczenie stałej rubryki „Listy do redakcji”. Każda konstruktywna polemika na pewno wpłynie na atrakcyjność i poczytność czasopisma.

Z poważaniem  
Stanisław Błaszczuk

## Fraszki refleksyjne

### Rzeczywistość na opak

Gdy fakty są niewygodne  
wielu szuka racji  
w ich interpretacji.

### Kreatorom nowego człowieka

- Człowiek stworzony przez Boga,  
jest niezależny od ideologa.

### Refleksja

Szkoda tych pięknych marzeń,  
które już się spełniły,  
bo na nowe brakuje siły.

### Hipokryzja

Gdy prostytutka  
krzyczy „konstytucja”.

**Problem uchodźców**

Zasada solidarności unijnej nie działa,  
każdy bowiem chroni tylną część ciała.

**Życiowe debiuty**

Całe życie debiutujemy  
- ostatni raz gdy umrzemy.

**Filozoficzne aksjomaty**

Wizja rzeczywistości  
w formie bezkształtnej masy  
łatwiej trafia do prasy.

**Fałszywym moralizatorom**

Pamiętaj kapłanie, bratku,  
Kościół na smyczy GW  
zmierza do upadku.

**Kreatorzy rzeczywistości**

Od fantasmagorii  
- do glorii.

**Zbyt długi odpoczynek**

Męczymy się dziesiątki lat,  
a odpoczywać mamy wiecznie  
- czy nie zbytecznie?

**Dobry kaznodzieja**

Budzi u mnie otuchę  
- kaznodzieja, który u niewinnego  
wymusi skruchę.

**Totalnym krytykom**

Znajdzie się łąta,  
także na prałata.

**W obronie przywilejów**

Korporacyjna solidarność  
gdy zagrożenie czuje  
- różnice polityczne zamazuje.

**Zbędna instrukcja**

Szczerze w to wierzę,  
zbędne są nam egzegezy  
starszych braci w wierze.

**Dzień Zwycięstwa**

Dzień zwycięski  
czy klęski?

**Wolnomyśliciele**

Sterują naszym życiem,  
od poniedziałku po niedzielę  
- wolno-myśli-ciele.

**„Demokratom”**

Oczekują demokracji  
czy demo(no)kracji?

**Dylematy prawników**

Prawnicza kasta w absurdy obrasta,  
czerpiąc pomysły ze wschodu,  
twierdzi, że to naród jest dla konstytucji,  
a nie czy konstytucja dla narodu

**Wezwanie do czynu**

Zbierzmy się w „kupę”  
i dajmy zdrajcom....  
do rymu.

**Zbrodnicze karty PRL-u**

Działali wedle określonego planu,  
zatrudniając wrogów w kopalni uranu.

**Polskie kariery na Ukrainie**

- Nowy towar eksportowy  
wizerunek Polski pogorszyć gotowy.

**„Ekspert”**

To już hańba nieoczekiwana,  
żeby w mediach narodowych  
ekspertem od episkopatu  
uczynić Hartmana.

**Wyjaśnienie**

Nie dziw się chłopie,  
dlaczego tyle cieląt w Europie,  
wszak jak z mitologii wynika,  
uwiódł ją Jowisz  
w postaci byka.

**Nadgorliwość ekologów**

Zrobią referendum wśród żab  
przez co można się wzruszyć,  
czy bagno można osuszyć?

**Niepowtarzalny**

Często się zdarza,  
że człowiek niepowtarzalny  
też się powtarza.

**W oczekiwaniu na werdykt**

Czekają na osąd historii,

**Obrońcom zwierząt**

Ta zasada z praktyki im ucieka,  
traktujmy zwierzęta jak człowiek,  
a nie jak człowieka.

**Z annałów politycznej głupoty**

Niech każdy słucha,  
co twierdzi Mucha  
- to bolszewizm, a nie demokracja.  
Gdzie się takie „ministery” rodzą  
co zdrowej logice szkodzą.

**W oczekiwaniu na werdykt**

Czekają na osąd historii,  
choć wiadomo, że w tej sprawie,  
nie będą obecni na rozprawie.

**Lewacka logika Róży Thun**

Im więcej suwerenności oddamy,  
tym więcej jej mamy.  
Zgodnie z tą logiką  
niech na początek  
odda biednym swój majątek.

**Konsekwencje nienawiści**

Nienawiść myślenie blokuje,  
niszczy empatię, dehumanizuje.

**Prognozy wyborcze**

Za nimi mało kto zdąży,  
dziś w ich tle znowu  
zakonnica w ciąży.

**Kompensacja**

Dla dziecka miejsca nie miała  
- psa i kota „adoptowała”.

**Strategia „filantropów”**

Pod maską świętego  
do celu własnego.

**Bigamion**

Dwukrotnie ożeniony,  
ciągle niespełniony.

**Głuszc**

Głuszcza naśladuje,  
tylko własnych audycji wysłuchuje.

**Daremny trud**

Szyfowa praca  
- uświadomić pajaca.

**Szkodnicy**

Choć się z tym kryją,  
największymi szkodnikami idei są ci,  
którzy z niej żyją.

*Jan Fiedurek*

## Ziemia Chełmska

kredowe wzgórza bukiety ziemi  
w wazonie serca  
w tę ziemię cicho wejdziemy  
wiecznie zamieszkać

tyle miast kusiło mnie światłem  
wielkością czasu i imion  
a ja wołałem być zawsze  
w rodzinnym Chełmie pielgrzymem

chełmski krajobraz  
wrósł we mnie pejzażem dzieciństwa  
jaka ta ziemia jest dobra  
milcząca surowa i bliska

ziemio rodzinna  
serdeczna jak Ziemia Święta  
bolesna jak grobu blizna  
wesoła jak uśmiech dziecka

*Zbigniew Waldemar Okoń*

## Kilka osobistych uwag nad fenomenem Solidarności

*Jacek Feduszka*

**N**ależę do pokolenia, które na przełomie lat 70. i 80. XX wieku wchodziło w dojrzałość. Dla nas niewątpliwie najważniejszym, formującym nas wydarzeniem było powstanie i działalność pierwszej „Solidarności”. Stanowiło to również najistotniejszy punkt

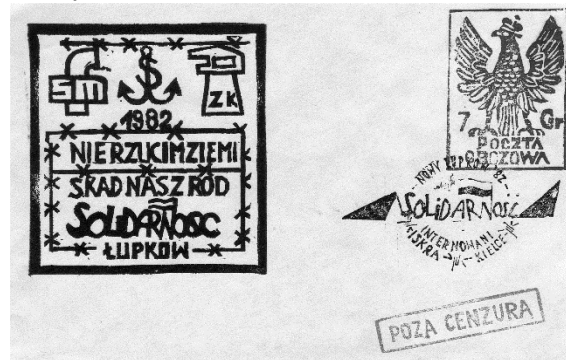
odniesienia. Stan wojenny wprowadzony w grudniu 1981 roku, przede wszystkim dla zdławienia olbrzymiego, największego w komunistycznym bloku wschodnim, ruchu społecznego oraz późniejsze starcia i wydarzenia lat 80., były skutkiem zaistnienia „Solidarności”, a postulat restytucji związku NSZZ „Solidarność”, podstawowym celem politycznym tego czasu. Sam

związek „Solidarność”, jak i szeroki ruch innych organizacji powstających od przełomu lat 70. i 80., działających we współpracy ze związkiem, stały się szkołą samorządności, niezależności, solidarności społecznej, przywracającej cnoty obywatelskie i godność. Jak podkreślał jeden z socjologów, badających pierwszą „Solidarność”, Alain Touraine: *przez szesnaście miesięcy (1980 i 1981 roku) ogromna większość Polaków utożsamiała się z ruchem reprezentującym sprawiedliwość, odpowiedzialność i dumę w zespoleniu przeżywając szczęśliwe chwile odzyskania godności i podmiotowości.* „Solidarność” jako ruch masowy o różnorodnym składzie społecznym, nie był – co zrozumiałe – ruchem jednolitym. Różnorodność poglądów na taktykę i postępowanie związku wobec ówczesnej władzy, widoczny był od początku. Szczególnie wyraziście można się było o tym przekonać na I Zjeździe „Solidarności” w Gdańsku. Mimo tego wiele republikańskich i demokratycznych ideałów Solidarności, było wspólnych. Tak wówczas jak i obecnie pełnią one rolę wzorca i miary w dyskursie publicznym. Nawiasem mówiąc „Solidarność” dla wielu stała się taką szkołą dialogu, zarówno w latach 1980-1981, jak i później, także po 1989 roku. Od samego początku nowej rzeczywistości w III Rzeczypospolitej po 1989 roku, towarzyszyło wszystkim pytanie, na ile wartości ruchu „Solidarności” zostały wcielone w życie?

Współcześnie socjolodzy (m.in. prof. Zdzisław Krasnodębski), określają rzeczywistość po 1989 roku, jako zbudowaną na dwóch fundamentach i mitach założycielskich, pozostających między sobą w relacji pełnej napięć i niejasności. Pierwszym z fundamentów był sierpień 1980 roku, drugim zaś Okrągły Stół. W narracji dominującej oficjalnie, drugi był efektem pierwszego, a obrady Okrągłego Stołu – gromadzące trzy strony dialogu: opozycję, władzę i Kościół, były spełnieniem celów Sierpnia, dążeniem do kompromisu i wspólnego z „władzą” przekształcenia Polski w lepszy kraj. W wersji nieoficjalnej, było dokładnie odwrotnie. Okrągły Stół stał się sprzeniewierzeniem ideałom Sierpnia, z jego solidaryzmem, republikańskością i antykomunizmem.

Niewątpliwie dzisiejsze spory polityczne określają także zakres pamięci o fenomenie „Solidarności”. Zarówno rządzący, jak i większa część opozycji, powołuje się na jej dziedzictwo. Każda kolejna rocznica Sierpnia 1980, czy wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku, staje się okazją do politycznych sporów o prawo do wyłączności, na możliwość kontynuowania tradycji Solidarności. Z drugiej strony płaszczyzna konfliktu oraz zarzuty o zdradę ideałów Sierpnia,

tak charakterystycznych dla środowisk politycznych i medialnych w Polsce sprawiają, że atmosfera „karnawału Solidarności” została zatraczona w pamięci Polaków. Zawłaszczanie wspólnego przecież doświadczenia wielu milionów Polaków niekoniecznie zajmujących się zawodowo po 1989 roku polityką, sprawia niestety to, że szereg kwestii, które w tamtych czasach się pojawiły, a które mogłyby mieć przełożenie, lub stać się lekcją i dla współczesnego wymiaru życia zbiorowego, zostały zapomniane. Obecnie nie zwraca się szerzej uwagi na fakt, że to właśnie w tamtym okresie, obywatele, podlegający przez wiele dziesięcioleci PRL przemianom w *homo sovieticus*, podjęli wspólnie działanie przeciwko opresyjnej władzy *socialistycznej ojczyzny wszystkich obywateli*. W okresie Solidarności za funkcjonowała wspólnota o politycznej dojrzałości i specyficznych relacjach międzyludzkich, jakże odmiennych od dotychczasowej „szarej rzeczywistości”.



Problem zapomnienia nie dotyczy jednak sfery badań naukowych nad fenomenem Solidarności, i jego wpływem na kształt społeczeństwa polskiego przełomu XX i XXI wieku. W tej sferze największy dorobek posiadają niewątpliwie socjologowie. Co do historyków sprawa jest o wiele bardziej złożona. W mojej opinii historykowi, jako bezstronnemu badaczowi, trudno jest w nowy i w pełni odpowiedzialny sposób, spojrzeć obecnie całościowo na zjawisko „Solidarności”, nie tyle ze względu na niedostatek materiałów źródłowych, ale ze względu na ich ogrom. Trudno jest także o pełną bezstronność, skoro nawet dzisiaj np. spory wokół pierwszej „Solidarności” czy stanu wojennego i jego konsekwencji, stanowią przedmiot sporu politycznego. Nie ulega wątpliwości, że „Solidarność” wycisnęła niezatarte piętno na drodze prowadzącej do narodzin nowej Polski po 1989 roku, określanej mianem III Rzeczypospolitej – chociaż w żaden racjonalny sposób nie jest ona kontynuatorką przedwojennej II Rzeczypospolitej.

Z drugiej strony w mojej opinii przedwczesny jest postulat badawczy dla historyków, aby

fenomen „Solidarności” opisywać od strony, jak stwierdza Eugeniusz Wilkowski:  *pogłębionej refleksji, sięgającej zarówno do ducha narodu, w rozumieniu bytu metafizycznego, sfery idei, jako zasadniczych nośników znaków czasu, a przez to i kontekstu antropologicznego*. Trzeba pamiętać, że sfera ideologiczna (czy ideowa) w funkcjonowaniu ruchu „Solidarności” zaznaczała się wielką różnorodnością. Z jednej strony trzon ruchu stanowili przede wszystkim robotnicy, grupa społeczna, która wyrosła w wyniku forsownej industrializacji Polski Ludowej i nominalnie była w PRL „klasa rządząca”, w związku z czym jej protesty, szczególnie mocno podważały fundamenty systemu. Z drugiej zaś sklasyfikowani po stronie solidarnościowej (według badań z lata 1997-2004): „pokolenie Marca 1968 roku – zawodowi rewolucjonści”, opozycja wyrosła na fali protestów studenckich o „socjalistyczno-rewolucyjnej”, podbudowie ideowej oraz grupa intelektualistów: „ekspertów związkowych” i „profesorów”, którzy angażowali się w ruch „Solidarności”. W kontekst historyczny wpisuje się także strona przeciwna, „władcy” PRL, również niejednolita pod różnymi względami i reprezentująca różnorodne koncepcje, co do postępowania wobec tak masowego ruchu, jakim była „Solidarność”.

Co do kontekstu antropologicznego, zmierzalby on zapewne do wyodrębnienia w całym zagadnieniu fenomenu „Solidarności”, m.in. pewnych typów wzorów społeczno-obyczajowych, poprzez które społeczeństwo określa obowiązujące w danej kulturze sposoby działania w ramach dających się wyodrębnić jej aspektów, konceptualizowanych również jako pewne całości. Jednak takie podejście relatywizowało by wymiar kulturowy zjawiska „Solidarności”, tylko do wymiaru działań ludzi, bez np. wpływu idei czy tradycji w antropologicznym tego słowa znaczeniu. Biorąc ten fakt pod uwagę wprowadzanie pewnych kontekstów antropologizacji do badań i ujęć fenomenu „Solidarności”,

tworzyć może niebezpieczeństwo zbytowego ufilozoficznienia (czy nawet ideologizacji), przez zbytne uteoretycznienie zagadnienia. Może także przerysowywać interpretacje poszczególnych procesów tworzenia się ruchu i jego funkcjonowania, co jest charakterystyczne dla postmodernizmu. Niewątpliwie antropologizowanie nauk humanistycznych, a także nauk społecznych, od początku XXI wieku nasila się. Rodzi się pytanie czy rzeczywiście jest to proces trwały i korzystny dla humanistyki? I czy rzeczywiście antropologizacja jest to przełom w badaniach, polegający na pełniejszym wskazaniu wspólnego korzenia humanistyki i nauk społecznych w kulturze, czy kolejna metoda intelektualna?



Dotychczasowe ustalenia historyków idei, politologów jak i osiągnięcia socjologów w badaniach nad fenomenem „Solidarności”, skłaniają ku innemu postulatowi, a mianowicie stworzenia interdyscyplinarnego projektu, łączącego wszystkie dotychczasowe ustalenia i efekty prac badawczych. Wspólnym mianownikiem, w mojej opinii, stać się powinien właśnie problem „zapomnienia”, który wspólnie, opisywał by i określał fenomen „Solidarności” w rzeczywistości PRL lat 80. XX wieku, po 1989 roku i współcześnie, ze świadomością że ciągle następuje na nowo „odkrywanie” polskiego zrywu lat 80. przez kolejne pokolenia Polaków.

## Uwagi do uwag osobistych dr. Jacka Feduszki, dotyczących fenomenu Solidarności

*Eugeniusz Wilkowski*

**N**a łamach lutowego numeru „Powinności...” zamieszczone zostały moje rozważania *Potrzeba wpisania fenomenu Solidarności w narodową tożsamość*. Wcześniej, 10 grudnia 2016 r., przedłożyłem je w Zamościu,

podczas uroczystości upamiętniającej wprowadzenie stanu wojennego. Po ukazaniu się ich do redakcji spłynął tekst *Kilka osobistych uwag nad fenomenem Solidarności*, dr. Jacka Feduszki, pracownika Muzeum w Zamościu, w którym Autor podejmuje polemikę z moimi treściami. Szczerze Panu Doktorowi dziękuję za podjęcie tego wysiłku, wszak pojawia się wymiana stanowisk,

spojrzeń, opinii. Podjęcie stosownego dyskursu w tej przestrzeni przyjąć należy za wyraz poszukiwań. Panu Doktorowi przysługuje niezbywalne prawo do polemiki z moimi тезami. Ma prawo utrzymywać, że nie czas jeszcze na *odpowiedzialne* i w *pełni bezstronne* badania nad Solidarnością. Oczywiście, na gruncie metodologii można spierać się o obiektywizm w prowadzonych badaniach. Ma też prawo utrzymywać, że największe sukcesy w badaniach nad Solidarnością mają socjologowie. Ma też prawo nie zgadzać się z moim postulatem badawczym, aby nad fenomenem ruchu solidarnościowego podjąć pogłębioną refleksję, z sięganiem po sferę idei, ducha narodu. Zaniepokoiło mnie natomiast niezrozumienie moich intencji z zakresu sytuowania Solidarności w kontekście antropologicznym. Nie, nie mam na uwadze, aby z przestrzeni (dziedzictwa) Solidarności wyodrębnić pewne typy *wzorów społeczno-obyczajowych* i konceptualizować je jako *pewne całości*. Daleki jestem od wizji, czy narzędzi konstruktywizmu, podobnie antropologizowania nauk humanistycznych. Odwołując się do kontekstu antropologicznego mam na uwadze podstawowy fakt, sprowadzający się do tego, że jako osoby, podobnie grupy społeczne, pozostajemy podmiotami procesu historycznego, a przez to wpisani jesteśmy w kontekst kulturowy. Przez kulturę rozumiem ludzkie, refleksyjne wytwory, w których przejawia się myśl, wyraz i działanie ducha ludzkiego. W takim postrzeganiu kultury pozostanie rozwój i pielęgnowanie życia wewnętrznego, pracy nad sobą (wszak tworzymy siebie wysiłkiem swojego ducha), kondycja intelektualna, moralna, poznawcza, otwartość na transcendencję, zakres respektowania ustalonych norm społecznych, wszelka twórczość człowieka, całokształt wytworów ludzkich działań. Jest to zatem dorobek materialny i duchowy danego narodu, ludzkości. Dobra kultury egzemplifikują wartości. W kulturze przebiega proces dialogowo-komunikatywny, wymiana wszelkich treści pochodzących od prawodawcy ponadczasowego porządku, jak i od człowieka. Tak postrzegam kontekst antropologiczny wszelkich ruchów społecznych, a zatem i Solidarności. Daleki jestem zarówno od jakichkolwiek tendencji postmodernistycznych, czy relatywistycznych. Łączenie moich rozważań z kategoriami tych formacji kulturowych (wedle innych filozoficznych) jest po prostu przypisywaniem mnie tego, od czego zupełnie jestem wolny, więcej, od lat przestrzegam przed nimi, przed ich destrukcyjnym wpływem. Podzielał natomiast niepokój Pana Doktora związany z

ewentualnym sięganiem po narzędzia badawcze, sprowadzające się do *pewnych kontekstów antropologizacji* w badaniach. Konsekwentnie pozostał natomiast przy potrzebie badań nad Solidarnością w rozumieniu czysto historiograficznym, jak i pogłębionym. Dlaczego mamy bać się ujęć historiozoficznych, czy z zakresu antropologii kulturowej, czy nawet filozoficznej? Dlaczego mamy rezygnować z odwoływania się do ducha narodu, właśnie w rozumieniu metafizycznym? Opisuując człowieka nieuchronnie musimy łączyć język metafizyki (ukazujący strukturę bytową) z językiem aksjologii (wartości). Jako osoby działamy w sposób rozumny, wolny, społeczny. I to są kryteria wyróżniające człowieka spośród innych bytów niesamoistnych. Nie wolno nam zapominać, że przymioty te występują jedynie w świecie ducha. Tylko rozumne, wolne osoby współtworzą społeczność. Poznanie intelektualne, które musimy odróżnić od percepcji zmysłowej, pozwala tworzyć świat struktur społecznych, naukę, sztukę, filozofię, w tym etykę. Na tak postrzeganej bazie człowiek może włączyć się w wartości wyższe, dokonywać wyborów, zachowywać swoją autonomię, pomimo licznych determinantów zewnętrznych. Życie społeczne pozostaje w kategorii relacji koniecznej, ale jego formy są wyborem każdego człowieka, podobnie grup społecznych. Czy bez odwoływania się do treści filozoficznych jesteśmy w stanie odtworzyć XIX-wieczne dzieje naszego narodu? Czy będziemy w stanie pojąć polską myśl społeczną, dzieje naszej literatury? Nie będziemy! Jeżeli tak, to dlaczego z takiego spojrzenia mamy rezygnować przy badaniach nad fenomenem Solidarności? Czy bez odwołania się do sfery idei (ale nie ideologii, wszak są to dwie różne przestrzenie) będzie mógł Pan, Panie Doktorze, pochylać się nad treściami biuletynów zamojskiej Solidarności z 1981 roku? Czy bez tegoż będzie możliwe wychwycenie z tychże biuletynów treści narodowych, postulatu wybijania się na niepodległość polityczną? Nieuchronnie musimy odwoływać się do wartości ponadczasowych (uniwersalnych), którymi żywi się historia ludzkości. One istnieją zawsze i wszędzie, ale pojawiają się takie okresy, w których stają się one szczególnie ważne i wychodzą poza sferę intelektualnych dociekań i zaczynają się konkretyzować w życiu narodu. Dokładnie tak rozpoczęło się w 1980 roku. I w tym także tkwi wymiar antropologiczny.

Ma Pan rację podnosząc, że ruch Solidarności skupiał różne grupy i warstwy społeczne, że najliczniejszą warstwą społeczną pozostawali robotnicy i to głównie dużych zakładów przemysłowych. Ponadto wskazuje Pan na opozycję

pokolenia Marca 1968, o wymowie ideowej „socjalistyczno-rewolucyjnej”, ekspertów związkowych, w części również związanych z postawami lewicowymi, środowiska uniwersyteckie. Pomija Pan jednak – nie wiem na ile świadomie – ruch chadecki, odwołujący się wprost do katolickiego nauczania społecznego. Solidarność, w podstawie jej *masie* członków, głęboko była związana z Kościołem, jako tą przestrzenią, która przywracała tradycję, ale i stawała się najbardziej wiarygodnym depozytariuszem sprawy narodowej. Praktycznie do ostatnich dni swojego życia ks. prymas Stefan Wyszyński wskazywał na konieczność poznawania – przez uczestników ruchu Solidarność – treści katolickiego nauczania społecznego. Podczas wszystkich spotkań z związkowcami podnosił tę kwestię. I inni hierarchowie Kościoła wskazywali na te podstawy ideowe. W 1981 r. Kościół *rzucił na rynek* olbrzymie ilości książek z tymi treściami. Masowo rozprowadzana była encyklika św. Jana Pawła II *Laborem Exercens* (O pracy ludzkiej). Proszę przypomnieć uroczystości Bożego Ciała w Zamościu w 1981 roku, skalę zaangażowania Solidarność (w tym przygotowanie ołtarzy na terenie miasta). To była wręcz manifestacja związków Solidarność z Kościołem. A czy podziemna Solidarność mogłaby przetrwać bez wsparcia Kościoła? (w Zamościu rola oo. redemptorystów, Dom Rekolekcyjny w Łabuniach). Przyznać należy Panu rację, iż Solidarność – szczególnie doby podziemnej – była szkołą dialogu, poszukiwania rozwiązań ponad podziałami, tutaj również ideologicznymi. Pan wskazuje jedynie na ideały *republikańskie i demokratyczne*. Tymczasem pozostają one jednym z nurtów. Pozostaniemy przy sporze, dotyczącym zakresu jego wpływów.

Podnosi Pan, że historykowi trudno jest prowadzić badania i z tego względu, że istnieje ogrom materiałów źródłowych. I tu muszę się nie zgodzić. Więcej, w potężnych obszarach jest *głód* dokumentów, brak ich. W Chełmie zdecydowana większość akt wytworzonych przez *aparatus bezpieczeństwa* została zniszczona, wielka skala zniszczeń dotknęła również akta PZPR. W Chełmie zniszczone zostały nawet codziennie wysyłane do KC telexy, informujące o sytuacji na terenie województwa. Nie ma akt dotyczących RI Solidarność wytworzonych przez SB po 13 grudnia 1981 r. z terenu województwa białkopodlaskiego. Nie zostały przejęte przez archiwa państwowe dokumenty Wydziałów do Spraw Wyznań w Chełmie, Białej Podlaskiej, resztki przyjęto w Lublinie. Jedynie w Zamościu znaczna ich część została zachowana. Pozostają one reprezentatywnymi dla naszego regionu,

ale czy badacze do nich sięgają? Zapytam Pana o akta koncesjonowanych stronnictw politycznych: Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w szczególności z okresu przełomu. Podobne pytanie skieruję pod adresem akt Solidarność, Komitetów Obywatelskich.



3 Maja 1981 r. - Góra Chełmska

W 1981 r. badania nad postawami uczestników *solidarnośćowej rewolucji* podjął francuski badacz Alain Touraine, ale czy tylko on? Przypomnijmy prace podjęte przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Instytut Socjologii UJ (niestety, badania te nie doczekały się opracowania), czy Sekcję Socjologii Wsi i Rolnictwa Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Touraine rzeczywiście był pod wrażeniem wydarzeń w Polsce. Czy jednak obiektywnie, z pełnym zrozumieniem naszej sytuacji pisał, gdy podkreślał, że *ogromna większość Polaków w zespoleniu przeżywała szczęśliwe chwile odzyskania godności i podmiotowości*. Zapytajmy zatem, wielu – spośród uczestników ruchu Solidarność – swoją aktywność sprowadzała wyłącznie do spraw socjalnych, ile kierowniczych gremiów przywdziewało *gorsę rewolucji samoograniczającej się*, więcej było protestów i debat dotyczących zaopatrzenia, czy w obronie właśnie godności i podmiotowości? Panie Doktorze, proszę wskazać, kto w Zamościu w 1981 roku, poza uczniami z Konfederacji Polski Niepodległej, podnosił potrzebę sięgania po suwerenność narodu? – a wśród osób odpowiadających za oblicze zamojskiej Solidarność były także z wyższym wykształceniem humanistycznym. Dlaczego w Zamościu nie mógł powstać normalny Komitet Obrony Więzionych za

Przekonania? To są wyrazy postaw egzemplifikujących ową podmiotowość, owe *szczęśliwe chwile*. Pozostaje Pan najwyraźniej pod wpływem socjologów, podnosząc, że to oni posiadają największy dorobek w badaniach nad fenomenem Solidarności. W maju 2016 roku w Warszawie odbyła się konferencja socjologiczna, podczas której referowano wyniki badania postaw rolników z RI Solidarność z 1981 r., z tym jednak, że przeprowadzono je 35 lat później. Na ten program badawczy, kierowany przez prof. Ireneusza Krzemińskiego, przeznaczone zostały potężne środki. W toku jego realizacji przeprowadzono zaledwie 20 wywiadów indywidualnych i kilka badań fokusowych (dyskusji grupowych). Badania przeprowadzono podczas jesiennych wyborów 2015 roku. I odsłoniły one głównie dzisiejsze postawy badanych, w tym przypadku propisowskie. Czy rzeczywiście wierzy Pan w sens przeprowadzania tego rodzaju badań, gdy różnica czasowa pomiędzy badanymi postawami a dzisiejszymi sięga jednej trzeciej stulecia? Stawiam zatem pytanie, czy wniosły one znaczące porcje wiedzy o postawach członków RI Solidarność z 1981 roku? Instytut Pamięci Narodowej przygotował 7 tomowe opracowanie historii NSZZ Solidarność w latach 1980-1989, a dokładnie do początków 1989 r. Przyjęto w nim porządek chronologiczno-rzeczowy, z podziałem na regiony Związku. Powstały i inne ogólnopolskie opracowania monograficzne, a także w poszczególnych regionach, czy nawet województwach. Uwzględnijmy setki artykułów, materiałów źródłowych. Proszę wskazać na prace socjologiczne, dorównujące zakresem podejmowanej problematyki?

I wreszcie zatrzymajmy się nad powodami braku pamięci o dziedzictwie Solidarności. Wskazuje Pan na *dzisiejsze spory polityczne*, próby zawłaszczania pamięcią przez poszczególne strony sceny politycznej, jako na jedne z powodów zatracania pamięci. W ten dyskurs wprowadza Pan różnice w ocenie *okrągłego stołu*, jako kolejnej przyczyny tego procesu. To prawda, historiografia polska dotąd nie wypracowała jednego stanowiska w tej kwestii, na obiektywne osąd wydarzeń z początków 1989 roku kładą się cieniem spory i waśnie polityczne. Proszę jednak nie zapominać, że troska o depozyt dziedzictwa Solidarności spoczywa głównie na obywatelach, czyli społeczeństwie, w tym na uczestnikach *solidarnościowych* zaistnień, historykach,

publicystach. Nie wiem, czy najszczęśliwszym rozwiązaniem jest wskazywać na winnych, samemu pozostając – w tym zakresie - biernym.



Ks. K. Bownik święci lokal Solidarności w Cementowni

Uwagi tej nie kieruję pod Pana adresem. Wszystkie dokumenty, jakie powstały podczas obrad *okrągłego stołu* zostały już opublikowane. Lektura ich nie wskazuje na żadne sensacje. Trzeba jednak przebrnąć przez tomy źródeł. Nie mówiono wówczas o podziale władzy, czy przekazaniu jej, bo problematyka ta nie była przedmiotem obrad. Takiego scenariusza nie przyjmowano po obu ze stron. Pozostawmy jednak ten spór. Stajemy wobec dziejowego wyzwania, jakim jawi się potrzeba (konieczność) zapisania każdego śladu ówczesnej solidarnościowej aktywności i pogłębionego oglądu jej. Mając świadomość aktualnych uwarunkowań politycznych, polityki historycznej państwa, świadomości historycznej Polaków, nieuchronnie, właśnie w ramach aktywności obywatelskiej, otwartych postaw badawczych, publicystycznych, trzeba upominać się o dziedzictwo Solidarności, włącznie z postulatem wpisania go w narodową tożsamość. Jeżeli takiego ruchu nie będzie, to rzeczywiście pamięć o depozycie Solidarności będzie mitrężona i spychana w obszary niepamięci.

# Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj 2017

*opr. ks. kan. Grzegorz Szymański*

- W niedzielę, 30 kwietnia, parafia przeżywała uroczystość I Komunii Św. dzieci klas III. Msze św. Komunijne były celebrowane przez ks. proboszcza Grzegorza Szymańskiego, o godz. 10,00 dla uczniów z Zespołu Szkół nr 8, a o godz. 12,10 ze Szkoły Podstawowej nr 11. Odpowiedzialnymi za przygotowanie dzieci do I Komunii św. był ks. Paweł Jakubczak i katechetka Beata Repts.

- Dn. 3 Maja w Bazylice Mariackiej odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji ojczyzny, z racji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i Święta Matki Bożej Królowej Polski. Mszy św. przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. Jacek Lewicki, duszpasterz młodzieży. Liczna delegacja z naszej parafii, na czele z ks. proboszczem, uczestniczyła w tej Mszy św.

- W sobotę 6 maja Stowarzyszenie „Pamięć, Kresy i Przyszłość”, z prezesem Krzysztofem Krzywińskim, zorganizowało jednodniową pielgrzymkę do Przebraża k/Kiwerc, miejsca samoobrony polskiej podczas rzezi wołyńskiej. Z parafii brała udział delegacja z ks. proboszczem. Na cmentarzu w Przebrażu została odprawiona uroczysta Msza św. polowa za ofiary rzezi i o pokój między narodami. Mszy św. przewodniczył ks. bp Witalij Komorowski, Ordynariusz Wołyński, a Słowo Boże wygłosił ks. prałat Andrzej Puzon z Hrubieszowa. We Mszy św. uczestniczyło 8 kapłanów łacińskich z terenu Wołynia i przybyłych z Polski, księża prawosławni i duża rzesza miejscowej ludności. Młodzież z Zespołu Szkół nr 6 w Chełmie przedstawiła krótki montaż słowno-muzyczny, a po uroczystości wszyscy posilili się chełmskim bigosem. Miejscowym dzieciom przekazane zostały słodycze.

- W pierwszą niedzielę maja, tj. 7, parafia przeżywała doroczny odpust ku czci Chrystusa Odkupiciela. Suma odpustowa, z procesją

Eucharystyczną, została odprawiona o godz. 12,00. Uroczystościom odpustowym przewodniczył i wszystkie kazania niedzielne wygłosił ks. dr Adam Jaszcz, sekretarz Ks. Abp Stanisława Budzika. W uroczystości licznie uczestniczyli parafianie i goście z sąsiednich parafii.

- We wtorek, 9 maja, o godz. 17,00, przeżywaliśmy uroczystość udzielenia sakramentu bierzmowania młodzieży klas III gimnazjalnych. Mszę św. celebrował Ks. Bp Józef Wróbel. Do młodzieży skierował bardzo bogate w treści Słowo Boże. Ks. Biskup udzielił sakramentu bierzmowania 228 młodym osobom, zachęcając do dojrzałego i odpowiedzialnego życia. Za przygotowanie do sakramentu bierzmowania byli odpowiedzialni: ks. Marcin Jasiński i ks. Marcin Rola. W przygotowanie młodzieży duży wkład wniosły Wspólnoty Neokatechumenalne, przez cały rok uczestnicząc w formacji przygotowawczej.

- W niedzielę, 28 maja, w parafii gościł ks. Łukasz Gron, nasz rodak, obecnie pracujący jako wikariusz w Jużnoukraińsku k/Odessa. Ks. Łukasz w Słowie Bożym dzielił się doświadczeniem posługi misyjnej, a po Mszach św. zbierał dobrowolne ofiary na rzecz budowy nowego kościoła w tamtejszej parafii. Nasi parafianie oprócz ofiar pieniężnych złożyli również dary żywnościowe i środków czystości.

- W poniedziałek 29 maja w kościele p.w. Św. Ducha w Lublinie odprawiona została Msza św. Jubileuszowa, w 40. rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich księży z rocznika ks. proboszcza G. Szymańskiego. Ks. prałat Stanisław Sieczka, rektor kościoła p.w. Św. Ducha, wyświęcony na kapłana również w tym roku, zaprosił księży do wspólnej Eucharystii, której przewodniczyli Księża Biskupi: Ks. Abp. Stanisław Budzik, Ks. Bp Józef Wróbel (również Jubilaci) i Ks. Bp Mieczysław Cisło. Po Eucharystii, podczas uroczystej kolacji, księża dzielili się doświadczeniami ze swoich prac duszpasterskich.

Okładka:

str. 1 - Jan Matejko, Potęga Rzeczypospolitej u zenitu. Elekcja 1573 (fragment)

str. 2 - Jan Matejko, Batory pod Pskowem (fragment)

str. 3 - Jan Matejko, Konstytucja 3 Maja (fragment)

str. 4 - Wojciech Kossak, Józef Piłsudski na Kasztance